Nr. 128. Lwów — Czwartek dnia 7 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna złr. 1·10 Półroczna złr. 6 Kwartalna „ 3 Roczna „ 12.
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłek w kopertach pieniężnych należy dodawać 6 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" na każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Korespondencye prywatne na każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Roberta M. — Wozn. Hosp. Jutro: św. Medarda B. — Fterapont | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 7 Zachód „ „ 7 „ 50 | Długość dnia g. 15 m. 43 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przypominamy, że za każdą zmianą adresu (to jest poczty, wsi, tytułu etc.) należy zapłacić 20 ct. z góry. Kto tej opłaty nie uiści, ten nie ma prawa żądać zmiany adresu.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 czerwca.

Idea rozbrojenia nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi publicystycznej we Francyi. Najpoczytniejszy dziennik paryski *Figaro* otworzył specyalną rubrykę dla artykułów o tej sprawie i rozpoczął już ich szereg opinią osoby bardzo kompetentnej, gdyż jak zapewnia redakcya, opinią jednego z naczelnych jenerałów armii francuskiej. Wprawdzie francuski minister wojny w komunikacie urzędowym zapewnia, że artykuł ten ogłoszony w *Figarze* nie pochodzi od żadnego z oficerów francuskich, mimo to jednak podajemy go, gdyż zawiera on myśli nader trafne, a zresztą zapewnienie ministra nie może być uważane za dowód niezbity, jakoby artykuł ten w istocie nie pochodził od jednego z jenerałów armii francuskiej.

Na pytanie pierwsze: czy można i czy powinno się dążyć do rozbrojenia, odpowiada autor artykułu, ów jenerał francuski, twierdząco. Dla Francyi, jego zdaniem, rozbrojenie byłoby rzeczą korzystną.

„Nieraz zastanawiam się nad tem, rzekł ów jenerał, jak w dzisiejszych okolicznościach armia mogłaby zgodzić się z jakimi czynnikami politycznymi władza wojskowa musiałaby się liczyć i przychodzę do przekonania, że rząd demokratyczny, parlamentarny i armia są to potęgi, wyłączające się wzajemnie, paraliżujące się na każdym kroku, nieprzejednane.

„Idea całego narodu pod bronią jest we Francyi utopią. Niegdyś duch wojskowy był własnością jednej tylko kasty, później stał się udziałem pewnej kategoryi ludzi w narodzie. Dziś każdy człowiek jest zarazem i żołnierzem i obywatelem; jako obywatel rządzi, patrzy na rzeczy tak, jak one mu się przedstawiają, bierze inicyatywę w rozmaitych sprawach; natomiast jako żołnierz musi słuchać ślepo i być istotą bierną. — Jestto gimnastyka umysłowa wręcz niemożliwa dla natury ludzkiej.

„I jakaż sytuacya powstaje skutkiem tego? Oto w chwilach, w których niebezpieczeństwa grożące narodowi są największe, każdy chciałby głos zabierać, gdyż czuje się obywatelem, ojczyznę kocha, wszakże wtedy właśnie każą mu słuchać ślepo. Natura ludzka buntuje się przeciw temu, człowiek, który przez długi szereg lat nauczył się zabierać głos w każdej kwestyi i wywierał wpływ na bieg wydarzeń, nie chce wyrzec się tego prawa i raczej przyłoży rękę do obalenia tego. To też w rezultacie obalają legalną władzę zawsze wtedy, kiedy jej najbardziej potrzeba, bez względu na to, iż od tego zależy może śmierć lub życie narodu. Cechą charakterystyczną demokracyi jest nienawiść władzy wojskowej. Po rzy który z wojskowych wybije się na wierzch, ... demokracyi. A trzeba pamiętać o tem, że to co się udaje podczas pokoju, w wojnie często się nie udaje. Powaga wodza wtedy tylko szanowaną będzie w obliczu nieprzyjaciela, jeżeli tego wodza już w czasie pokoju się boją jego wojska i słuchają bez szemrania. Zaiste, gdyby dziś wojna wybuchła, nie wiem czego musiałbym się więcej obawiać, czy tego co się stanie za plecyma wodzów w kraju, czy też tego, co nas czeka ze strony nieprzyjaciela."

Czyż pan jenerał nie sądzi, że patryotyzm obywateli sprowadziłby harmonię między władzą cywilną i wojskową?

„Brednie! My żołnierze będziemy się bili, ale Bóg wie, co się tymczasem stanie w kraju. Przypuśćmy, że stoczono bitwę. W tej bitwie trzeba było powierzyć jenerałowi na prawem skrzydle wykonanie pozornego manewru, który z góry obliczony był na to, że prawe skrzydło przegrać musi. Trzeba zatem było poświęcić je, ażeby zapewnić zwycięstwo skrzydłu lewemu i środkowi. Jednakże w naszym kraju krzykaczy jaki byłby tego rezultat? Oto wszyscy powstaliby przeciw jenerałowi, dowodzącemu prawem skrzydłem. Zdegradowanoby go, to głupstwo; rozstrzelanoby go, to jeszcze niewielka bieda; ale zhańbionoby go, a na to przecież nie wystawi się żaden żołnierz. W Niemczech co innego. Ja sam widziałem w Berlinie kapitana, przechodzącego przez tłum ludzi: wszyscy ustępowali mu z uszanowaniem. Albo ów wypadek z jenerałem niemieckim, który oburzony do żywego, dał w twarz pewnemu pyszałkowi. Sąd cywilny wprawdzie skazał jenerała, ale cesarz ułaskawił go bezzwłocznie i odznaczył orderem. Taki to duch wojskowy panuje w Niemczech i w taki to sposób mogły Prusy stworzyć armię narodową. We Francyi jednak duch wojskowy upada z każdym dniem, to też szanse zwycięstwa wymykają się nam z rąk coraz bardziej."

Ależ przyjaźń Rosyi?... przecież ona także coś znaczy?

„Bez wątpienia przyjaźń cara rosyjskiego jest potężnym atutem w naszym ręku. Trzeba jednak pamiętać o tem, że Rosya — licząc od dnia wypowiedzenia wojny — musi co najmniej sześć tygodni stracić na zmobilizowanie swej armii, a w takich warunkach te cztery korpusy niemieckie potrafią tak zaskoczyć Rosyi, że nie będzie mogła na razie zdobyć się na żadną nagłą akcyę. O, mądrzy Niemcy, oni przewidzieli to wszystko! A zresztą, nawet gdybyśmy zwyciężyli, jakże trudności olbrzymich napiętrzyłoby się dokoła nas! W najlepszym niejeszcze razie doprowadzilibyśmy do zneutralizowania Alzacyi i Lotaryngii."

Czyż dzisiejszy stan rzeczy nie jest rękojmią pokoju?

„Tak poniekąd: Mówi się zwykle *si vis pacem, para bellum*, a ja zmieniłbym to przysłowie na: *si vis bellum, para bellum*. Powinno się dobrze wiedzieć o tem, co się chce robić. Siła jest rękojmią pokoju, ale kosztuje bardzo drogo, ustawiczne zbrojenia się zrujnują nas. Dziś już, aby zażegnać ewentualność wojny, wydajemy corocznie prawie miliard franków, nie licząc wydatków nadzwyczajnych, które musimy ponosić, jeżeli chcemy, aby armia nasza stała na wysokości armii niemieckiej. Oto właśnie mamy nasze karabiny Lebla i nasze armaty zastąpić nowemi, będzie to kosztowało sześćset do siedmiuset milionów. A każdy nowy postęp w rusznikarstwie wywoła nowe wydatki tego rodzaju. A jednak, pomimo tych wszystkich ofiar, pomimo, że w teoryi będziemy mogli zmobilizować naszą armię tak samo szybko, jak Niemcy, pomimo, że będziemy tak samo, a może nawet i lepiej uzbrojeni, aniżeli oni, będą mieli Niemcy nad nami olbrzymią przewagę."

Jaką?...

„Oto tę, że będą mogli zaskoczyć nas z nienacka. W Niemczech bowiem sam cesarz tylko decyduje o wojnie i pokoju, u nas zaś wtedy, gdy potrzeba będzie działać, zaczniemy tracić godziny i dnie całe na puste gadaniny.

Ależ przed wkroczeniem do kraju nieprzyjacielskiego trzeba wypowiedzieć wojnę?

„Wypowiedzieć wojnę? To było dobre niegdyś, dziś Niemcy tego zwyczaju nie braliby zanadto skrupulatnie. Wiem przecież z bardzo wiarygodnego źródła, że trzy lata temu, po znanych gorszących zajściach w Paryżu, wywołanych przyjazdem matki cesarza Wilhelma II., niemiecki sekretarz stanu Marschall w wilię odjazdu cesarzowej z Paryża, poszedł do naszego ambasadora w Berlinie i powiedział mu te słowa: „Panie ambasadorze! Nikt nie pragnie tak gorąco pokoju, jak my, wszelako dziś rano z wielkim trudem zaledwie udało się nam powstrzymać cesarza od wydania rozkazu, aby wojska nasze wkroczyły na ziemię francuską. Staraj się pan jednak, aby przed odjazdem cesarzowej z Paryża nie ponowiły się tego rodzaju zajścia, bo zaiste nie wiem czy udałoby się nam jutro powstrzymać cesarza od tego, co chciał dziś uczynić!." Pamiętacie wszyscy, jaki strach ogarnął wtedy nasze sfery rządowe, jak przyspieszono o godzinę odjazd cesarzowej. Gdyby jednak nie udało się było wówczas rządowi zapobiedz awanturom, coby się było stało? Oto nasze wojska zostałyby zaskoczone z nienacka. Pomyśleć tylko, jaki efekt moralny wywołałaby tego rodzaju wiadomość!

„I podczas, gdy w naszym parlamencie gadanoby i gadano, pociągi niemieckie zwiozłyby wszystkie siły Niemiec na naszą ziemię".

A zatem pokój całej Europy zależy tylko od cesarza Niemiec?

„Przynajmniej wojna od niego zależy. Na szczęście pomimo gorącego temparamentu jestto mąż rozumny i panuje nad sobą. Nie marząc o zyskaniu większej sławy wojennej, aniżeli zyskał jego dziad, pragnąłby on wyrobić sobie piękne imię podczas pokoju. Być może jednak, że wojna na morzu podobałaby mu się, pieści bowiem bardzo swą flotę i stworzył z niej prawdziwe cacko."

Ależ obawiać się należy, że w razie zniesienia armii rząd nie będzie w stanie obronić się przed rewolucyą?

„O zupełnem zniesieniu armii nikt nie myśli, idzie tylko o zredukowanie jej do takich rozmiarów, aby mogła utrzymać porządek wewnątrz kraju, t. j. nie dopuścić do wojny domowej. Byłaby ona wtedy rodzajem bardzo licznej żandarmeryi, broniącej porządku społecznego przed jej nieprzyjaciółmi, tak samo jak dzisiejsi żandarmi walczą ze złodziejami i mordercami."

Czyż zdaniem pana jenerała byłoby rzeczą dobrą utrzymywać w łonie narodu armię przeznaczoną wyłącznie do zwalczania pewnej części tego narodu?

„Jestto kwestya sentymentalizmu, która wcale mnie nie zajmuje. Bo czyż państwo nie ma prawa czuwać przedewszystkiem nad swem bezpieczeństwem? Skoro rządzimy się prawami stworzonemi przez większość, musimy poddać się tym prawom."

Jednakże taka armia żandarmów, zostająca w ustawicznej styczności z ludnością cywilną, mogłaby w końcu sama zarazić się ideami przewrotowemi. Przecież i regularne wojska podnosiły nieraz broń?

„Bez wątpienia; to też najlepszy system użycia armii regularnej przeciw buntowi jest ten, aby trzymać ją w koszarach aż do ostatniej chwili, gdy ma wstąpić w akcyę. Tego jednak z armią żandarmów nie potrzebujemy się obawiać. Główną dźwignią czynów człowieka jest jego interes. Bądź pan pewny, że jeśli ta armia żandarmów byłaby dobrze płatna, a najmniejsze wykroczenie połączone byłoby z utratą posady, wtedy taki żandarm nie myślałby o służeniu ideom przewrotowym.

„Jeszcze jedna rzecz. Oto niektórzy politycy utrzymywali niedawno, że rozbrojenie musiałoby koniecznie wywołać wojnę. W istocie, skoro pokój dzisiejszy utrzymywany jest tylko przez obawę strasznej katastrofy, jaka musiałaby wyniknąć ze starcia się olbrzymich armii nowoczesnych, to gdy ta obawa ustanie, wojna mogłaby stać się konieczną. Cóż to jednak szkodzi?

„My obawiamy się tylko katastrofy, o której wyżej wspomniałem. Gdyby się zaś wojnę zlokalizowało i przez częściowe rozbrojenie zmniejszyło się jej rozmiary, to ona nie mogłaby już sprowadzić ostatecznej katastrofy. Nie byłaby już klęską straszną dwóch narodów, skazanych na zniknięcie z powierzchni ziemi, bo w dzisiejszych okolicznościach zwycięzca pożarłby wprawdzie zwyciężonego, ale sam umarłby także na niestrawność. Zresztą przyznam się, że nie wiem nawet, czy w praktyce wojna taka, jakiej się obawiamy, byłaby nawet możliwą. Dawniej pragnąłem gorąco wojny, marzyłem o tem, aby się w niej wsławić i zapisać me imię w historyi. Dziś, widząc co się dzieje, zmieniłem zdanie. Dawniej, postawiony na czele armii co najwyżej 250-tysięcznej, myślałbym tylko o tem jak ją ustawić do boju, dziś stojąc na czele kilkumilionowej armii, musiałbym myśleć przedewszystkiem o tem, którędy z nią przemaszerować i co jej dać jeść. Wojna między narodami w dzisiejszych warunkach byłaby właściwie zatrzymaniem życia tych narodów. Zabrakłoby chleba, zabrakłoby koni, zabrakłoby ludzi do spełniania robót rolnych w polu, zabrakłoby ludzi do prowadzenia fabryk, zabrakłoby wagonów i wozów do przewożenia wojsk. Inżynierowie powiedzą wam, że skoro cały korpus armii z końmi i zaprzęgami swymi przejdzie gościniec, to tak go zniszczy, że drugi korpus już tamtędy przejść nie może.

„Dajmy na to, że most zostanie zerwany, lub w powietrze wysadzony i że wskutek tego przez pewien czas wypadnie żywić ludzi tem, co się znajdzie na miejscu. Czyż to podobieństwo? A gdybyż jeszcze musiało się myśleć o wyżywieniu ludności cywilnej, mieszkającej w tej prowincyi?! W okolicy tej, jest dajmy na to 1500 piekarzy, ale tylko trzecia część ich przekroczyła 45 lat, a zatem nie potrzebuje stawać pod broń. Ci piekarze nigdy nie nadążą wypiec potrzebnego chleba. Zawód piekarza jest tak ciężki, że kto w nim przekroczy 45 lat, ten będzie miał jeszcze dość sił do sprzedawania chleba, ale nie do upieczenia go.

„Rozbrojenie zatem narzuca się samo przez się. Jedyną przeszkodą jest Alzacya i Lotaryngia. Po roku 1870 oddała nam ona ważne usługi, gdyby bowiem nie było patryotycznej kwestyi Alzacyi i Lotaryngii, naród nasz nie podniósłby się tak rychło z upadku. To też Bismark popełnił gruby błąd, wcielając te prowincye do państwa niemieckiego. Dziś jednak, oddawszy nam tak ważne usługi, dwie te prowincye są nam nie na rękę. Być może, że neutralizacya ich w drodze plebiscytu najlepiejby rozwiązała ten problem. W każdym razie kto inny, a nie Francya może dać do tego sygnał."

Przesilenie węgierskie.

Piszą nam z Wiednia 4 czerwca:

Ci, którzy Monarsze zalecili na prezesa gabinetu węgierskiego bana hr. Khuen-Hedervarego, popełnili gruby błąd polityczny. Że go nie zalecili konserwatywni magnaci węgierscy, jest rzeczą pewną. W sprawach politycznych bardzo dużo znaczą czasem tak zwane *imponderabilia*. Na czele gabinetu austryackiego stoi ks. Windischgraetz, a ban Chorwacyi otrzymał misyę objęcia rządów w Budapeszcie. Dokładnie obeznani z dziejami i stosunkami wiedzą doskonale, że dziad dzisiejszego prezesa gabinetu austryackiego, marszałek ks. Windischgraetz, chociaż zwalczał rewolucyę węgierską, jednak wobec swych centralistycznych kolegów, jak Bach, wytrwale bronił historycznych praw Korony św. Szczepana; wiedzą, że dzisiejszy prezes gabinetu austryackiego lojalnie przystał na ugodę r. 1867-go, i wiedzą nareszcie, że dzisiejszy ban Chorwacyi hr. Khuen-Hedervary nie podziela w niczem panslawistyczno-antimadiarskich poglądów Jellaczyca. Atoli szersze koła, nie obeznane równie dokładnie z faktami historycznemi, w tym wypadkowym zbiegu okoliczności, że ks. Windischgraetz rządzi w Wiedniu, a ban Chorwacyi zostaje wysłany do Budapesztu, dopatrzą fatalnej analogii. Mniejsza o to, że hr. Khuen Hedervary'emu misya nie udała się, ale i na później ta w opinii tłumów fatalna analogia z roku 1848 niepotrzebnie napręży stosunki prawnopolityczne pomiędzy Węgrami a Wiedniem.

Nie należało żadną miarą przerzucać kwestyi na to pole i też nie zachodziła żadna ku temu potrzeba. Kwestya ślubów cywilnych stanowiła wyłącznie wewnętrzną kwestyę węgierską, w której walczyły ze sobą węgierskie stronnictwa: liberalne i konserwatywne. Stronnictwo konserwatywne, rozporządzając większością w Izbie magnatów, obaliło projekt rządowy. W takich okolicznościach p. Wekerle mógł albo przestać ministrować, albo cofnąć projekt o ślubach cywilnych, albo obstawać przy nim i otrzymać dymisyę. Następnie do złożenia nowego gabinetu należało powołać jednego z tych konserwatywnych magnatów, którzy stoją na czele opozycyi, która sprowadziła upadek projektu o ślubach cywilnych. Natomiast wezwać do złożenia nowego gabinetu hr. Khuen-Hedervary'ego z upoważnieniem przeprowadzenia projektu o ślubach cywilnych, sprzeciwiało się wszelkiej logice konstytucyjnej. Jeżeli hr. Khuen-Hedervary miał na seryo przeprowadzić program Wekerlego, natenczas równało się to zupełnemu ignorowaniu uchwały Izby magnatów i musiało w kołach katolicko-konserwatywnych wywołać stanowczy opór, który też już przedwczoraj otwarcie zapowiedział organ hr. Ferd. Zichego, naczelnika stronnictwa katolickiego; jeżeli zaś zapewnienie hr. Khuen-Hedervary'ego, że przeprowadzi śluby cywilne, było jedynie chwilowym wybiegiem dyplomatycznem, natenczas powstawała sytuacya, oparta na fałszu, gdy na prawdę po uchwale Izby magnatów 10 maja sytuacya była zupełnie jasna i dla obozu konserwatywnego korzystna.

Obóz ten niewątpliwie udaremni śluby cywilne, byle korona także nadal zachowała zupełną neutralność. Ale wszelkie łączenie kwestyi kościelnej z prawno-politycznemi, albo narodowościowemi (według smutnych wzorów r. 1848), zupełnieby ubezwładniło magnatów i episkopat madziarski i mogłoby sprowadzić katastrofę dla monarchii. Dzisiejsze Węgry rozporządzają całkiem innemi siłami, niż w r. 1848, a druga interwencya rosyjska, której z takiem upragnieniem wyglądają dr. Vaszaty i inni panslawiści, zadałaby cios śmiertelny nietylko Koronie św. Szczepana! Dlatego w interesie monarchii trzeba gorąco pragnąć, aby szczęśliwie zlokalizowanego na polu ślubów cywilnych zatargu pomiędzy stronnictwami węgierskiemi, żadną miarą nie przerzucano na inne pola.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 4 czerwca.

Po zamknięciu rady państwa życie polityczne bardzo powolnem bije tu tętnem. Cała uwaga zwrócona jest na Peszt, gdzie rozgrywa się bardzo doniosłe przesilenie gabinetowe i na Galicyę, której wystawa powszechna budzi tu wielkie zajęcie. — Z innych wypadków tematu do dyskusyi nastręcza jeszcze tylko proces karny urzędnika asekuracyi „Riunione" p. Pollitzera, będący echem zamkniętej dwa dni temu sesyi parlamentarnej. Prokuratorya oskarżyła p. Pollitzera o zbrodnię wymuszenia, tudzież o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez niebezpieczne pogróżki, poseł Kaiser zaś zaskarżył go o obrazę czci. Cała sprawa jak wiadomo poszła o to, że poseł Kaiser wniósł w Radzie państwa interpelacyę, w której zarzucił, że towarzystwo „Riunione Adriatica di Sicurta" jest majątkowo bierne i aby uchylić się od płacenia podatku dochodowego przedkłada władzy skarbowej niezgodne z prawdą bilanse, z których okazuje się, że nie ma ono żadnych czystych dochodów, a mimo to płaci akcyonaryuszom swoim dywidendy. — Owóż urzędnik tego towarzystwa „Riunione" p. Pollitzer będący zarazem oficerem rezerwowym napisał p. Kaiserowi list, w którym grozi mu, że przyjdzie do niego i jako oficer, szablą nadaną mu przez Cesarza obije go. List ten oddał poseł Kaiser prokuratoryi. Bić się na szable z Pollitzerem nie chciał.

P. Pollitzer zaś napadł na Kaisera na ulicy ze szpicrutą i powiedziawszy kilka obelżywych słów uderzył go nią, za co go policya bezzwłocznie aresztowała.

Owóż prokuratorya upatrywała w napisaniu i odesłaniu owego listu przez p. Pollitzera zbrodnię wymuszenia, zmierzającą do tego, ażeby na p. Kaiserze wymusić jakieś świadczenie lub zaniechanie czegoś, np. odwołanie tego co w interpelacyi powiedział.

Pollitzer tłumaczył się przed sądem nadzwyczajnem swojem rozdrażnieniem po interpelacyi Kaisera. Po owej interpelacyi p. Kaisera nadchodziły bowiem do Towarzystwa zewsząd telegramy z trwożliwemi zapytaniami, czy instytut ten naprawdę likwiduje. Niektórzy klienci towarzystwa gotowi byli nawet straty pewne ponieść, byle wycofać się ze swoich interesów z zakładem. Nawet na Pollitzera, który werbował klientów towarzystwu, posypały się zarzuty, że oszukał interesantów. Nadto, jak utrzymuje p. Pollitzer, ataki przeciw towarzystwu przygotowane były od dawna już. Antysemickie pisemko *Kritische Revue* i tutejszy dziennik Luegera i Schneidera *Deutsches Volksblatt* przyniosły były artykuły kłamliwe przeciw „pewnemu" zakładowi asekuracyjnemu, bez wymienienia jednak nazwiska tego zakładu.

Autor tych artykułów, niejaki Edgar Herman Geider, starał się następnie o posadę jeneralnego sekretarza w instytucie, na który tak napadał. (Żeby w dyrekcyi towarzystwa wiedziano o tem, że w artykułach owych o „Riunione" mowa, artykuły owe, nie wymieniając nazwy zakładu, zaopatrzono dopiskami

---

50)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Kamerdyner się zmięszał. Po chwili namysłu odrzekł:

— W Werbkowicach!

— Jakie wrażenie na panu zrobiła wiadomość, że pani hrabina wyjechała?

Stary Jan znowu się zamyślił.

— Naprzód, — rzekł, — pan, odkąd pierwszy raz pojechał do Werbkowic, zmienił się bardzo. Jest taki, jakim był przed ślubem.

— To znaczy?

— Z niczego sobie nic nie robi.

— A po drugie?

— Po drugie pan hrabia nie wie, że pani...

— Że pani?

Sługa nie śmiał dokończyć.

— Mów! — krzyknął hrabia.

— Nam się wydało, że pani hrabina zwaryowała, — szepnął Jan.

— I on tego nie wie?

— Zdaje mi się, że nie wie...

Po pauzie hrabia badał dalej:

— Powiedz mi. Wy, sługi, wiecie zawsze wszystko najlepiej... Powiedz mi, jakim sposobem hrabia powrócił do tej wiedźmy? Jak? co? kiedy?

— Pan hrabia nie wie?

— Wiem, mówił mi Michał, ale... cóż ty o tem sądzisz? ty, stary przyjaciel domu...

Kamerdyner tym razem długo się namyślał. Wreszcie odezwał się poważnym tonem:

— Proszę pana. Bardzo to łatwo baronowej przyszło. Mogła z każdej chwili korzystać. Ona wiedziała o wszystkiem, co się u nas dzieje, wiedziała...

— Jakim sposobem? — podchwycił zdziwiony hrabia.

— Ona miała tu szpiega. Michał jest narzeczonym jej panny służącej, która tutaj dawniej służyła. Ona prawie codzień na zwiady tu przyjeżdżała...

Pan Artur uśmiechnął się szyderczo, ale i smutnie zarazem. Przyszło mu nagle do głowy, że może on sam nastręczył pani Waleryi sposobność wznowienia romansu niefortunnem wmięszaniem Michała w domowe sprawy czajnickie. Ten szczególny traf bawił go niemal swoją okropnością. Gdyby wierzył w wyższą siłę, kierującą każdym czynem ludzkim, toby musiał w tych wypadkach uznać karę za jakieś swoje grzechy. Ale za jakie? Czy za to, że chciał utrzymać upadający ród Czajskich? Czy za to może, iż tej czarownicy, z którą się miał niebawem widzieć, podstępem wykradł Ludwika?

Zerwał się z krzesła i zawołał:

— Każ zaprzęgać i zajeżdżać!

Gorączka go ogarniała, Potrzebował działać.

XXIII.

W małym saloniku pałacu werbkowickiego pani Walerya wpatrywała się w tlejący ogień na kominku. Obok niej na bujającem się krześle siedział Ludwik. Światło wiszącej lampy, różowym przykrytej abażurem, rzucało promienie na ich oblicza, wyrażające błogie zadowolnienie i spokój.

Oboje przypatrywali się rozżarzonym węgielkom w kominku i nie przerywali milczenia, jak gdyby ta cisza z tem poczuciem znajdowania się przy sobie miała dla nich niezmiernie wiele uroku.

Pani Walerya wyglądała młodziej i piękniej niż kiedykolwiek. Zamiast zwykłego złośliwego uśmiechu twarz baronowej przybrała obcy sobie wyraz łagodności, co pozbawiało ją wprawdzie błysków sprytu i dowcipu, ale dodało wdzięku. Ludwik zaś był znowu takim, jakim był zawsze, jakim go przynajmniej ona znała: nietroszczącym się o nic, nieśpieszącym do niczego, zadowolnionym z obecnej chwili i używającym.

— Wiesz, co — odezwała się kobieta, — nie mogę tego pojąć, żeśmy przez całe długie dwa lata byli rozłączeni.

— I ja również, doprawdy... również, — odrzekł hrabia, — właśnie o tem samem teraz myślałem.

— Przypominasz sobie, jak dawniej często, milcząc, myśleliśmy o jednem. *C'était le charme de notre union.*

Ludwik mruknął coś w odpowiedzi i zapanowała znów w pokoju cisza, przerywana tylko regularnem a głośnem cykaniem staroświeckiego zegara w przyległej sali.

Było im widocznie bardzo dobrze. Czajski wciąż huśtał się, wtórując cichemi uderzeniami biegunów fotelu zegarowi. Baronowa w milczeniu napawała się swojem szczęściem. Ludwik był jej tak potrzebnym do życia, jak słońce roślinie, jak ciepło trawie, jak rosa liściom. Czasem sprawiała jej przykrość myśl, iż ten człowiek miał żonę i obowiązki, ale na krótko. Jeśli go odzyskała, prawie gorętszego niż poprzednio, to dość miała na to rozumu, by go już więcej nie utracić. Doświadczenie ją nauczyło, iż Ludwik należał do rzędu tych mężczyzn, którym nie dość pozwalać się kochać, ale którym trzeba ciągle kazać, aby kochali.

— Jakiś stary pan przyjechał końmi z Czajnik i idzie tutaj, — zameldował służący.

— Nie przyjmuję! — zawołała pani Walerya powstając.

Wyglądała w tej chwili prawie groźnie.

— Idzie! — odparł lokaj.

Usłyszawszy ciężkie kroki, zmierzające ku salonikowi, baronowa poznała, jakby instynktem, chód pana Artura.

— Pan Artur! — szepnęła do Ludwika. Pochwyciła go za ramię, wyciągnęła gwałtem prawie z fotelu i popchnęła ku ciężkiej portyerze, za którą wszedłszy, znalazł się w jej gotowalni. Następnie przywołała na oblicze swój wyraz wyzywający i hardy, ironiczny i szyderski, co jej przyszło z największą łatwością, bo cała się wzburzyła, czując zbliżającego się nieprzyjaciela, który jej tyle bólu sprawił.

— Ach! hrabia! — zawołała ze śmiechem. — Prędzejbym się była spodziewała... nie wiem czego.., niż widzieć pana? u siebie? o tej porze? w Werbkowicach?

Wskazała mu krzesło i usiadła sama.

Pan Artur bez dłuższych przemówień wprost przystąpił do rzeczy:

— Przybyłem przed godziną do Czajnik jednym tchem z Warszawy... Ludwika widzieć muszę, a jeśli panią napadam, to dlatego, że mi na sekundach zależy.

— Doprawdy? Zdarza się to czasem, ale... hrabiego Czajskiego u mnie nie ma.

— Pani! — zawołał pan Artur, — zlituj się! Nie grajmy *au plus fin*, bo do gry tej doprawdy siły nie mam. Ludwik jest tutaj.

— Niema go! — pochwyciła oburzonym tonem kobieta.

Hrabia się pohamował.

— Och! zawołał, — możesz nawet pani kazać służbie wyrzucić mnie stąd, jeśli jestem natrętny...

— Och! — zaśmiała się baronowa, — tego nie uczynię, choćby przez wzajemną grzeczność. Wszak w swoim czasie, gdym pana napadała w jego domu, przyjmowałeś mnie z uprzejmością.

— Pani! — odparł hrabia, — są możliwe, ale niedozwolone zemsty... niedozwolone!!! Ludwika widzieć muszę..

Baronowa powstała i rzekła z gestem ręki:

— Szukaj go pan...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ołówkiem: „Riunione adriatica di Sicurta“ i tak je przesyłano do biur towarzystwa). Oczywiście Geider nie otrzymał żądanej posady, a za to prowadząc dalej walkę przeciw Towarzystwu, natchnął posła Kaisera do jego interpelacyi. Pollitzer oburzony skutkami interpelacyi, napisał list Kaiserowi, spodziewając się, że go zmusi do traktowania sprawy w sposób honorowy t. j. do wyzwania swego przeciwnika na pojedynek. P. Kaiser postąpił sobie jednak, jak wiemy, inaczej.

Trybunał w wyroku swoim nie uznał czynu p. Politzera za zbrodnię wymuszenia, lecz za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, motywując to tem, że pogróżki zawarte w liście p. Pollitzera były tego rodzaju, iż p. Kaiser mógł skutkiem nich żyć przez pewien czas w trwodze. Za tę zbrodnię, tudzież za obrazę honoru skazano p. Pollitzera na cztery miesiące więzienia.

Berlin 31 maja.

(*Ankieta rolnicza. — Nowy organ rolników. — Kwestya wychowania dziewcząt*)

(:) Sprawą podniesienia stanu rolniczego w Niemczech, chylącego się coraz bardziej do upadku, zaczyna rząd zajmować się na seryo. W tym celu zwołał minister rolnictwa Heyden ankietę, złożoną z wybitnych rolników i profesorów z całej monarchii. Pierwsze posiedzenie tej ankiety odbyło się wczoraj. Miało ono charakter czysto informacyjny, zastanawiano się tylko nad przyczynami upadku rolnictwa i rzucano ogólne myśli, jakby temu złemu zaradzić. W tej pogadance zarysowały się wybitnie dwa prądy. Uczeni teoretycy, jak dr. Sering z Berlina i dr. Giercke z Charlottenburga i inni dowodzili, że przyczyną upadku rolnictwa jest głównie nadmierne obdłużenie hypotek, które wzmaga się w sposób zatrważający. N. p. w ostatnich latach siedmiu wzrosły długi ciążące na większej własności w Niemczech o miliard marek. Chłopi byli do niedawna w lepszem położeniu, odkąd jednak zaprowadzono nieograniczoną swobodę obdłużania własności chłopskiej, korzystają oni zbyt pochopnie z tej swobody, to też i ich czeka smutna przyszłość. Aby pomódz rolnictwu, należy więc przedewszystkiem ograniczyć swobodę obdłużania hipotek, tak, aby w ustawie oznaczono maximum długu mogącego ciężyć na hypotece. Nadto należy zabronić zaciągania długów innych, jak tylko w formie niewypowiedzialnej amortyzującej się renty. Wreszcie trzeba także ograniczyć prawo dowolnego rozporządzania własnością ziemską w testamencie i zreformować w tym celu prawo spadkowe, tak, aby posiadłość ziemska tylko wedle ustalonych norm przechodzić mogła od jednego właściciela do drugiego i aby nie wolno było zbytnio jej rozdrabniać. Pewną część hypoteki należy uznać jako niezastawialną, która nawet z pod prawa przymusowej licytacyi usuniętą być musi. Wielkość tej części oznaczoną być ma tak, aby zapewniła właścicielowi i jego rodzinie odpowiednie do ich stanu utrzymanie.

Rolnicy zawodowi wykazywali, że zbytnie obdłużenie nie jest jedynym powodem upadku rolnictwa, ale głównie ustawodawstwo nieżyczliwe dla stanu rolniczego i nakładające na stan rolniczy ustawicznie nowe ciężary, którym on już podołać nie może. Z tego też powodu, jakkolwiek skutkiem ulepszonej techniki rolniczej zwiększyła się produkcya rolna i wydajność ziemi, jednakże czyste dochody z ziemi znacznie spadły. Niekorzystnie oddziaływa także to, że rolnicy w wielu okolicach państwa, a zwłaszcza na Wschodzie, zanadto są oddaleni od głównych rynków zbytu. Sądząc z wczorajszego posiedzenia, wnosić można, że upłynie sporo miesięcy, zanim ta ankieta do jakich pozytywnych wniosków dojdzie.

Tymczasem i sami rolnicy zaczynają się ruszać i myśleć nad sposobami ratunku. Oto na ostatniem posiedzeniu związku rolniczego (Agrarbund) powzięto chwalebną myśl założenia własnego wielkiego organu, mającego bronić interesów rolniczych. Na same koszta założenia tego dziennika zebrano już ćwierć miliona marek i postanowiono zaangażować doń najzdolniejszych pisarzy. Pismo to zacznie wychodzić podobno od 1go października. Dzienniki liberalne przyjęły tę wiadomość z wielkiem zaniepokojeniem. Takie pismo bowiem, redagowane starannie, będzie bardzo niebezpieczne dla prasy liberalnej: szerzyć bowiem będzie zasady konserwatywne, chrześcijańskie i z czasem podkopać może wpływ liberalizmu nawet w najsilniejszych jego warowniach. To też z drwinkami piszą liberalne monitory tutejsze: „Patrzcie jak wygląda nędza stanu rolniczego. Skarży się, że egzystować nie może, a na założenie pisma ma ćwierć miliona do wyrzucenia.“

Idąc za przykładem pism francuskich, które często wzywają swych czytelników do objawienia swoich poglądów na tę lub ową kwestyę zajmującą w danej chwili ogół i w tym celu otwierają swe szpalty dla nadsyłanych artykułów, zaczynają i niemieckie pisma robić to samo. Oto dziennik *Freie Bühne* wezwał swe czytelniczki do objawienia zdania w sprawie wychowania dziewcząt. Nadesłano mnóstwo odpowiedzi, z których powstał prawdziwy bigos literacki. Każda pani przychodzi z gotową receptą, stawia w początku listu same znaki zapytania, odpowiada na kwestyę wykrzyknikami, sumuje te wykrzykniki, żąda reformy, wierząc święcie, że jej naiwny pomysł rozstrzyga sprawę. Pesymistki (jak pani Minna Kautsky i Berta v. Suttner) nie wierzą, aby w obecnych stosunkach społecznych wychowanie kobiety dało się odpowiednio zreformować. Pierwsza opiera się na poglądach społecznych swego męża, drugiej nie podoba się przedewszystkiem wychowanie chłopców. Pani von Preuschen-Telmann żąda bardzo energicznie miłości i... konsekwencyi (!?). Pani Wettstein-Adelt wymaga wspólnych szkół dla chłopców i dziewcząt i t. d. Najciekawsze są rady drobiazgowe, jakby wyszły nie z tualety, lecz z teki ministra. Niektóre panie naszkicowały szczegółowy plan zajęć szkolnych. Pani Gnausch-Kühne decyduje: Przedewszystkiem *„Deutsch“* jak można najwięcej, następnie literatura, historya, trochę języków i estetyki. Potem gospodarstwo, kuchnia, pielęgnowanie chorych i t. d. Plan przepiękny, ma tylko jedną wadę: jest on mianowicie cokolwiek spóźnionym, gdyż do tego ideału dawnośmy już doszli.

Przełożona szkoły kuchenno-fortepianowej pani Meyboom, radzi wprowadzić jako przedmioty wykładowe: hygienę, naukę o pokarmach i wprawy praktyczne w zapoznawaniu się z towarami. Pragnie ona wiele nauk przyrodniczych, ale, „nie tego kramu abstrakcyjnej wiedzy“, tylko umiejętności w bliskim związku z praktyką. Tak naprzykład: chemia w ścisłem zastosowaniu do zupy, hygiena — do mężowskiego żołądka, a kinetyczna teorya gazów — do pielęgnowania niemowląt. Jednakże dla „tych co są staremi pannami“ ma pani Meyboom program bogatszy. Owe panny, jakby w odwecie za złośliwość losów mogą być czem im się żywnie podoba. Dla nich medycyna, prawo, filozofia stoją otworem. Nawet i — cyrk — gdyż pani Meyboom twierdzi, że „nie na tem co się robi, ale jak się robi, polega wartość pracy“.

Tyle pięknego materyału zgromadziła *Freie Bühne* w sprawie wychowania kobiet. *Alles in Allem* „miłości“ dla sprawy bardzo dużo, ale „konsekwencyi“ rozpaczliwie mało.

Są tam wszakże głosy treściwe i poważne (chociażby pań Lange i Bunsen). Uderza w nich jeden charakterystyczny szczegół. Oto pragnące dla kobiet wykształcenia fachowego, któreby je uczyniło odporniejszemi na przeciwności życiowe i nie wykoszlawiało całej natury wobec fatalizmu staropanieństwa, chciałyby zachować im kobiecość, uchronić od opacznie pojętej emancypacyi, czyniącej z kobiety trywialnego Wojtka w spódnicy. Obawa to aż nadto słuszna; wydaje mi się wszakże, iż życie zaciera z czasem te ostateczności. Owe studentki-czupiradła, stroniące od mydła i szczotki, przypominające raczej jędzę z Łysej góry niż adepta medycyny, zanikają powoli jako gatunek przeżyty. Od czasu do czasu dostarczy zaledwie Mińsk, Pińsk lub Berdyczów taki okaz archaiczny uniwersytetom szwajcarskim. W większej części są to kobiety jak każde inne, różniące się od panienek zaściankowych chyba tylko większą inteligencyą (niezawsze jednak) i brakiem naiwności (i to niezawsze).

Niejeden filister, zwiedzający Szwajcaryę, spotkawszy tam rodaczkę, łapał się za głowę z oburzenia, że „taki sympatyczny buziaczek licho na uniwersytet poniosło“.

Otwarcie wystawy.

Skoro tylko po odjeździe arcyksięcia Karola Ludwika do pałacu namiestnikowskiego, otwarto wczoraj plac wystawy dla zwiedzających, zaroił się on wnet od publiczności. Panie przeważały, a jasne ich suknie i barwne parasolki, połyskujące w słońcu, przy strojach polskich tych, co przyjmowali arcyksięcia, robiły wrażenie, jak gdyby ktoś pomiędzy pawilony rozsypał garść kwiatów. Zaczęły się wszędzie ruch i życie, które odtąd przez cztery miesiące nie zmilkną. Wśród przewijających się po ulicach gromadek, zaznaczyły się od razu dwie grupy. Jedni spokojnie, poważnie, bez pośpiechu, przenosili się z miejsca na miejsce, lubując się przyjemnym chłodem, jaki roztacza fontana wyrzucająca w powietrze strumienie wody w mgłę rozbitej — to Lwowianie. Drudzy, postępując raźniejszymi krokami, przelotnie tylko spoglądali na fontanę, kwiaty i gazony, za to skwapliwie zwiedzali pawilon przemysłowy i inne. To przybysze, którzy policzone chwile, jakie spędzić mają na wystawie, radziby jak najbardziej wyzyskać.

Usposobienie, jakie wszystkich przejmowało, było niezwykle podniosłe. Oprócz bowiem zadowolnionego oczekiwania i podziwu dla wystawy, łączyła się w niem radosna duma, jaką obudziły we wszystkich słowa po polsku wypowiedziane przy otwarciu wystawy przez Dostojnego Gościa. To było najważniejsze zdarzenie, o którem wszyscy mówili i komentowali je, czując całą wagę takiej dla nas względności. Arcyksiążę chwycił tem od razu wszystkich za serce, wzmacniając w ten sposób nić sympatyczną, jaka go z dawnych lat ze Lwowem łączyła.

Nawzajem znów na arcyksięciu zrobił Lwów i wystawa jak najlepsze wrażenie. Zwiedzając pawilon przemysłu, ujrzał arcyksiążę wśród publiczności jednego z redaktorów wiedeńskiej starej *Pressy* p. Lichtenstadta, powitał go skinieniem głowy i zapytał: „I cóż, jakże się panu Lwów podoba?“ Zagadnięty odrzekł, że nie przypuszczał nawet, że to takie piękne miasto, i powiedział, że zwłaszcza ulica Karola Ludwika podobała mu się bardzo. „Pamiętam ją — wtrącił arcyksiążę — z lat dawnych doskonale, zmieniła się przez ten czas w prawdziwie europejski prospekt“. Potem zeszła rozmowa na wystawę. P. Lichtenstadt nie szczędził dla niej słów najgorętszego uznania. „Podzielam pański zachwyt — odpowiedział mu na to arcyksiążę — w istocie bowiem wszystko w niej zdumiewająco piękne“ (*merkwürdig schön*).

Te i inne zdania, wypowiedziane przez arcyksięcia powtarzano sobie wśród publiczności, której coraz to nowe i liczniejsze zastępy napływały. Razem dnia wczorajszego przesunęło się przez bramy wystawy przynajmniej dziesięć tysięcy ludzi.

Z nadejściem godziny drugiej, a więc pory obiadowej, ruch zwiedzających coraz wyraźniej począł przybierać kierunek ku restauracyom. Polak kiedy jest w dobrym humorze w apetycie nikomu nie da się wyprzedzić, można więc sobie wyobrazić z jakim zapałem zabrano się do jedzenia w czterech restauracyach wystawowych. Najpierw zapełniła się restauracya francuska, gdzie przygrywała cygańska kapela węgierska. Obsadzono też szczelnie stoły w pierwszorzędnej restauracyi Zogelmanna, gdzie podawano szwechackie piwo dreherowskie, nowość niejako dla Lwowian. Reszta zgłodniałych gości wystawowych zapełniło restauracyę p. Baczyńskiego, gdzie legion „krakowianek“ roznosił potrawy. Wszyscy bez wyjątku mieli takie miny, jak gdyby ani myśleli przed nocą wynieść się z wystawy, a napływ publiczności wzrastał nieustannie. Ale zapał ten zgasił wnet... deszcz. Niebo było przez cały ranek pogodne, w południe nawet słońce zaczęło przypiekać, gdy wtem nagle niebo się zachmurzyło i lunął deszcz jak z cebra. Rozpoczął się szybki odwrót do miasta, co upartsi tylko zwiedzali dalej pawilony. Posmutniał plac wystawy jak gdyby szarą siatką przysłonięty, ale pod wieczór kiedy deszcz przestał zagrażać, ożywił się znowu.

Tymczasem w mieście robiono gorączkowe przygotowania do iluminacyi. O godzinie bowiem 7ej odbył się obiad dworski a po 9ej udał się Arcyksiążę do Marszałka krajowego na uroczyste przyjęcie. To dało sposobność Lwowianom do wyrażenia serdecznych uczuć swoich dostojnemu gościowi przez iluminacyę. Z zapadnięciem więc zmroku zajaśniały jaskrawem światłem wszystkie okna, a także wystawy sklepowe, które umyślnie dla tego do późna pozostawiono otwarem. Najlepiej przedstawiała się Kasa Oszczędności oświetlona elektrycznością. Następnie Bank kredytowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego balkon stanowił jakby tablicę zasianą drobnemi światełkami w obramowaniu kolorowych lampek. Bank hipoteczny jarzył się cały od świątek. W rynku kamienica ks. Pońińskich, p. Bonewskiego i kilka innych były pięknie iluminowanych. Nie brakło fantastycznych pomysłów, gwiazd, ornamentów ze świateł, transparentów i cyfr. Tak n. p. przy ulicy Karola Ludwika ozdobiono bardzo pięknie lampkami ugrupowanemi w monogram z liter C. L., od których się zaczynają imiona Arcyksięcia.

Lwów cały wyległ na ulicę, chociaż oślizgły po deszczu bruk nie zachęcał do przechadzki. Miejscami tłum był tak zbity, że się tylko z trudnością przecisnąć można było. Ruch tramwayu elektrycznego ze względu na bezpieczeństwo publiczne zupełnie wstrzymano, a konny gwiżdżąc przeciągle posuwał się tylko krok za krokiem. Co chwila rozlegały się nawoływania dorożkarzy, obwożących po ulicach ciekawych ogólnego obrazu miasta podczas iluminacyi. Wesołe rozmowy, gwar, okrzyki podziwu łączyły się w świąteczny, radosny nastrój.

* * *

Uzupełniając przerwany około pierwszej w południe opis wczorajszego dnia, nadmieniamy jeszcze, że Arcyksiążę oprowadzany przez p. Namiestnika po pawilonie przemysłowym zajmował się detalicznie prawie każdą grupą, wystawioną w tym pawilonie. Osobliwie zajęły Arcyksięcia — oprócz wczoraj wymienionych — wyroby lakiernicze Karola Lopaty ze Lwowa, wyroby blacharskie p. Bogdanowicza. W pochodzie rozmawiał Arcyksiążę z księżmi arcybisk. Morawskim, Sembratowiczem i Issakowiczem, następnie z p. Kolischerem, członkiem lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, tudzież z wystawcami: JE. Siemieńskim-Lewickim, Mikolaschem. Obejrzał papier z fabryki Braci Fijałkowskich, a z zajęciem przypatrywał się Najdost. Gość wyrobom korkowym Reinholda i Bubera, wyrobom huty szkła w Żółkwi, porcelanie Maibluma, piecom kaflowym z fabryki Kubin, Brich i Korzeniowski we Lwowie, oglądał z zajęciem mapę górniczą Galicyi, serwisy (malowidła na porcelanie p. Budzynowskiej), dalej ekspozycyę wojskowej szkoły kucia koni, wystawę ślusarską Jana Daschka ze Lwowa, wyroby przyborów kościelnych Kopczyńskiego z Krakowa, wystawę złotniczą Jakubowskiego i Jarry z Krakowa, fortepiany Marockiego ze Lwowa, wyroby ślusarskie W. Kosiby (szczególną zwrócił uwagę na olbrzymi żyrandol kuty z mosiądzu), wyroby złotnicze lwowskiego jubilera Jana Jarzyny, następnie oglądał bogatą ekspozycyę centralnego bazaru krajowego, objaśnianą przez dra Zgórskiego, która się nadzwyczaj podobała, sukna ze Sławuty, konfekcye damskie firmy Schayerów oraz panien Schweizerówien ze Lwowa, wystawę firmy uniformowej Rosenthala, stroje polskie firmy F. Kordysa, wspaniały kiosk koszykowy ubrany kwiatami, wystawiony przez Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy, a roboty małżonków Jacentego i Kazimiery Kasiów z Wiązownicy, a przy tej sposobności podziwiał sztuczne kwiaty wyrobu p. Teodorowiczównej ze Lwowa, dalej wyroby galanteryjne firmy Kauczyńskiego i Oberskiego (Lwów), wyroby wełniane fabryki w Glinnie, ekspozycyę cykoryi Fasta, Wittmajera i Safira z Jarosławia, dalej wystawę napojów spirytusowych J. A. Baczewskiego. Po drodze dostrzegł Najdostojniejszy Arcyksiążę stojącego w szpalerze włościanina, ozdobionego krzyżem zasługi, i kazał go sobie przedstawić. Włościaninem tym był Jakóbiec, wójt z Tręczy (pow. łańcucki), który od 24 lat wzorowo urząd swój sprawuje i za to otrzymał dekoracyę.

Z kolei zbliżył się Arcyksiążę do ekspozycyi napojów spirytusowych z dóbr Arcyksięcia Rajnera w Izdebniku i tu na zaproszenie p. Namiestnika raczył przyjąć kieliszek wybornego „jarzębiaka“, którego spróbowali także arcyksiążę Leopold Salwator i p. Minister hr. Falkenhayn. Dłuższą uwagę poświęcił Arcyksiążę pięknym wyrobom fabryki świec woskowych E. Mikeskiego w Krakowie, fabrykatom mydła firm lwowskich: Friedricha, Heinbacha i Schubutha, fabryce papieru Z. Weisera w Sasowie, wyrobom chemicznym J. Ihnatowicza, wyrobom Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, które opisywał ks. Władysław Sapieha, kapeluszom firm Oberwaldera, tudzież Ladstadtera (dawniej Tegischer) we Lwowie, wreszcie zwrócił uwagę na prześliczny strój krakowski, wykonany przez firmę krawiecką p. St. Barnackiego w Krakowie, a obejrzawszy jeszcze piękną ekspozycyę futer firmy Czapczyńskiego — opuścił pawilon przemysłowy.

* * *

Galowe przedstawienie w teatrze hr. Skarbka nie zdołało ściągnąć dostatecznej liczby osób. Grano Moniuszki „Straszny dwór“.

Raut w salonach ks. marszałka powiódł się wybornie. W strojach przeważały kontusze. Panie były bardzo licznie reprezentowane, a toaletami formalnie ze sobą rywalizowały. Zabawę ożywiała muzyka wojskowa pod batutą p. Rolla. Przed godziną 10 przybył Arcyksiążę Leopold Salwator, a wkrótce po nim Arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie Namiestnika hr. Badeniego. Muzyka powitała Arcyksiążąt hymnem cesarskim. Ks. marszałek oczekiwał ich u wstępu do gmachu. Gdy Arcyksiążęta pojawili się z ks. marszałkiem na górnej części klatki schodowej, powitała ich jako gospodyni księżna Romanowa Sanguszkowa, Arcyksiążę Karol Ludwik podał jej ramię i wszedł do sali. Tu gospodyni przedstawiła Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi panie, które utworzyły półkole. Arcyksiążę z wieloma z nich rozmawiał. Następnie obaj Arcyksiążęta udali się do dalszych pokoi i tam w ściślejszem kółku prowadzili ożywioną rozmowę do godziny 11 wieczorem, poczem odjechali obydwaj. Po wyjeździe Arcyksiążąt, rozpoczęły się tańce i trwały do g. 3 rano.

Na uroczystość otwarcia wystawy prasa wiedeńska i czeska, wydelegowała swoich reprezentantów. Dotąd przybyli: z *Narodnich Listów* p. Ryba, z *Pressy* Lichtenstadt, z *Fremdenblattu* Rothheit, z *N. W. Tagblattu* Stern i z *Weltblattu* Kirschner. Oprócz nich przybyło także dwóch rewolwerowych dziennikarzy z Wiednia, przed którémi ostrzegamy naszych przemysłowców i kupców.

* * *

Dowodem zainteresowania, jakie nasza wystawa obudziła są telegramy z życzeniami jakie ze wszystkich stron nadesłano na ręce prezesa ks. Adama Sapiehy. Przysłały więc depesze następujące instytucye i osoby: Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego, Dom narodowy w Cieszynie, redakcya *Gwiazdki Cieszyńskiej*, oprócz tego jeszcze z Cieszyna: Czytelnia ludowa, Towarzystwo oszczędności i zaliczek, Związek szląskich katolików, ks. poseł Świeży i telegram zbiorowy od Szlązaków podpisany „Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkanda w Cieszynie. Dalej przysłały życzenia poznański komitet wystawowy, Bank związku w Poznaniu i grono techników poznańskich, redakcya *Gazety Toruńskiej, Gazety Gdańskiej* i Towarzystwo ogniowe w Gdańsku. Miłe wrażenie robi następujący telegram z najdalszych naszych kresów nadesłany:

„Prosimy w dniu otwarcia wystawy narodowej przyjąć serdeczne życzenia od braci Kaszubów znad Bałtyku: „Błogosław Boże polskiemu trudowi. *Józef Rutowski* z Oliwy“.

Z Czech nadesłano dwa telegramy. Jeden od „Jednoty obcanou prazskych“ t. j. Stowarzyszenia praskich mieszczan z życzeniami, aby naszą wystawę uwieńczyło równe powodzenie jak praską w r. 1891. Po prostu serdecznie na nutę polską nastroił swoje życzenia wypróbowany przyjaciel naszego narodu w następującym telegramie: „Szczęść Boże! Gorące życzenia wszelkiej pomyślności przesyła Edward Jelinek w Pradze.“

Oprócz powyższych, z kraju telegramy nadesłali: p. Paweł Popiel, a dalej Rada powiatowa i Rada gminna w Kolbuszowej, Kółko rolnicze i miasto Horodenka, miasto Sokal, straż pożarna i czytelnia miejska w Lisku, sokalski „Sokół“, *Gazeta kołomyjska*, grono adwokatów, grono aptekarzy, spółka rolniczo-przemysłowa „Sokoł“, Towarzystwo muzyczne im Moniuszki, Kasa oszczędności, Praca kobiet i Zbór izraelicki z Kołomyi, Kasa oszczędności, Czytelnia kolejowa, Towarzystwo kredytowe i Towarzystwo kupców ze Stryja, miasto Złoczów, Towarzystwo zaliczkowe, Kasa zaliczkowa i Kasyno ze Złoczowa, Towarzystwo kasynowe, Straż ogniowa ochotnicza i reprezentacya powiatowa z Borszczowa, miasto Zbaraż, Bochnia, wydział powiatowy w Czortkowie, tarnopolski „Sokół“, podolskie kolegium notaryuszów, krakowskie Towarzystwo lekarskie, miasto Husiatyn, Brzeżany, Zaleszczyki, Tarnów, wreszcie gmina i zbór izraelicki w Drohobyczu. Oprócz wymienionych wiele innych telegramów, których ogólna cyfra sięga 160.

* * *

Dziś przyjechał arcyksiąże Karol Ludwik na wystawę o godzinie ½12. Przybycia jego oczekiwali arcyksiąże Leopold Salwator ministrowie Falkenhayn, Madejski, Jaworski, Komitet wystawowy z ks. Sapiehą na czele ks. Sanguszko, hr. Włodzimierz Dzieduszycki i w. i. Arcyksiąże przybył z p. Namiestnikiem. Wysiadłszy z powozu przywitał się z arcyksięciem Leopoldem, ministrami ks. Sapiehą, rozmawiał dość długo z ks. Sanguszką, poczem udał się do pałacu sztuk pięknych.

Tu powitała go Kolonia artystów, a prezes działu sztuki p. Wł. Łoziński począł arcyksięcia oprowadzać po gmachu.

Wystawa podobała się Arcyksięciu nadzwyczaj, kilka razy wyrażał p. Łozińskiemu swe żywe uznanie, a słowa „sehr schön“, „prachtvoll“ ciągle z ust jego padały. Uwagę dostojnego gościa zwróciły na siebie obrazy: W. Kotarbińskiego („Bachanalie“), Gierymskiego, Kossaka („Józef Obertyński w bitwie pod Połonnem 1792), Makarewicza (studya do obrazu), Stachiewicza (Legendy o Matce Boskiej) Fałata, Pruszkowskiego (pastele, o których powiedział, iż są „voll Effect“), Styki (studyum do Chorału) Kamieńskiego, Janowskiego, Witkiewicza (Sabałowa bajka) Pochwalskiego (portret hr. Wł. Dzieduszyckiego i ks. Sapiehy) J. Brandta (Modlitwa), Wierusz Kowalskiego, Chełmońskiego, Z. Ajdukiewicza, Anny Bilińskiej, Pawliszaka, Szereszewskiego, T. Popiela („Po burzy“ i „Swięto tory“), Machniewicza (portret p. Korczyńskiej), Reyznera, Jezierskiego (Wieńczenie panny młodej); podziwiał rzeźby Hakowskiego kute w srebrze, Zawiejskiego, Antoniego Popiela, Wojtowicza, Rygiera.

Przy każdej rzeźbie lub obrazie, które zwróciły uwagę Arcyksięcia na siebie, p. Łoziński przedstawiał twórcę tej pracy. Przy obrazie „Jan Obertyński w bitwie pod Połonnem“ przedstawił Arcyksięciu p. Kossaka. Arcyksiążę powiedział artyście, że zna jego obrazy, gdyż widywał je na wystawach w Wiedniu, a w dalszej rozmowie zauważył, iż sztuka polska przez śmierć Matejki wielką poniosła szkodę.

Chorał Styki podobał się bardzo arcyksięciu, objaśniał go mu sam twórca. Długo zatrzymał się przy „Modlitwie“ Brandta, wielkie wrażenie zrobiły na nim portrety Pochwalskiego oddawał mu wielkie pochwały, i pytał czy mistrz ten jest austryackim poddanym.

Z rzeźbiarzem Zawiejskim rozmawiał o krakowskim teatrze. Rzeźbiarza A. Popiela pochwalił za biust p. Namiestnika i pytał artystę ile razy im p. Namiestnik pozował, i gdzie p. Popiel studyował. Rzeźba p. Wojtowicza „Porwanie Sabinek“ nadzwyczaj się mu podobała.

W retrospektywnym oddziale sztuk pięknych, gdzie są wystawione obrazy mistrzów polskich malowane od r. 1794 do 1886, oprowadzał Arcyksięcia przewodniczący tego działu prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

Ta zwróciły na siebie uwagę arcyksięcia obrazy Krzesza, Rossowskiego, Michałowskiego, Rodakowskiego, Chełmońskiego, Masłowskiego, Brandta, Tepy, Chlebowskiego, Piotrowskiego.

Podziwiał długo rysunki Grottgera i wyraził się o nim, iż to był poeta-malarz, o obrazach Tepy zaznaczył, iż je już zna z niektórych wystaw. Przypatrywał się długo z wielkiem zajęciem zbiorowi miniatur hr. Tarnowskiego z Dzikowa i rzekł do p. Namiestnika, iż zbiór ten jest: *„sehr hübsch und interresant“*. Również uwagę jego zwróciły na siebie obrazy Zielińskiego, Baciarellego i Hodowieckiego.

Z działu retrospektywnego udał się arcyksiążę do działu starożytności, po którym oprowadzał go p. Łoziński. Arcyksiążę przypatrywał się tam starym pasom litym, ornatom, broni, działom, starym wyrobom i strojom żydowskim — i oddawał temu działowi wielkie pochwały.

W ogóle zaznaczyć należy, że wystawa sztuk pięknych Arcyksięciu nadzwyczaj się podobała i kilkakrotnie wyrażał się o niej jak najpochlebniej do oprowadzających go pp. Łozińskiego i Antoniewicza, jakoteż do p. Namiestnika.

W gmachu sztuk pięknych zabawił Arcyksiążę półtorej godziny, poczem udał się do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego.

* * *

Do godziny 1ej dziś w południe zwiedziło wystawę 7.192 osób.

KRONIKA.

Lwów 6 czerwca.

Odznaczenie. Dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności, p. Franciszek Slęk, otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Gąsiewicza z Bohorodczan do Liska, Antoniego Zawadzkiego ze Złoczowa do Bohorodczan, Stanisława Dobrowolskiego z Liska do Złoczowa; koncepistę Namiestnictwa Józefa Ziembę z Krosna do Rohatyna, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Władysława Tyszkowskiego z Kamionki do Nowego Sącza, Romana Komara z Nowego Sącza do Kamionki, Władysława Janowicza z Rohatyna do Krosna i Stanisława Krasińskiego ze Lwowa do Mielca. — Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Zippera ze Złoczowa do Jasła a Włodz. Czaykę z Jasła do Krakowa.

Wielki koncert na otwarcie hali koncertowej na wystawie odbędzie się w piątek dnia 8go b. m. Będzie on już z tego powodu niezwykłym, iż współdziałać w nim mają wszystkie nasze Towarzystwa muzyczne, a więc: „Bojan“, „Echo“, „Lutnia“ i galicyjskie Towarzystwo muzyczne. Program składa się z utworów narodowych chóralnych i orkiestralnych; pieśni zaś ludowe polskie i ruskie stanowią w nim jeden z wybitniejszych ustępów. Wśród orkiestralnych utworów wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany „Koncert militarny“ Lipińskiego na skrzypce (M. Wolfsthal) z orkiestrą. Początek tego niezwykłego i pięknego koncertu o godzinie 7-mej wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, a w dzień koncertu przy kasie hali koncertowej.

Kantata polska utworu Wł. Żeleńskiego (słowa Rossowskiego) wykonana w czasie otwarcia wystawy, dzieło niepospolitej wartości artystycznej, wykonaną będzie po raz drugi nieprędzej, aż w koncercie Związku śpiewackiego we wrześniu, gdyż prawo powtórzenia jej wyjednał sobie u autora jedynie komitet Związku.

Interesujący koncert. Panna Marya Arnoldi, śpiewaczka operowa, ulubienica królowej włoskiej, która łożyła sama na jej artystyczne wykształcenie, bawi chwilowo na wystawie lwowskiej i w niedzielę 10 b. m. da się słyszeć w sali „Sokoła“ na wieczorze wokalnym wraz z p. Maurycym Bruszewskim, sympatycznym i znanym u nas tenorem, którego cztery lata temu mieliśmy sposobność poznać podczas występów na scenie hr. Skarbka. Oprócz tego p. Artur Zawadzki, artysta i monologista wypowiedzeniem kilku swoich utworów humorystycznych przyczyni się do urozmaicenia koncertu. Bilety są do nabycia w cukierni p. Hausera i Bienieckiego.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro we czwartek przed gmachem Namiestnictwa. Początek o godzinie 6-tej wieczorem.

Konkursa. Szkoła Politechniczna ogłasza konkurs na posadę asystenta katedry „Budowy kolei żelaznych i tuneli“. Pensya 600 złr. Podania do 20 maja r. b.

Cyrk Sidolego. W przestronnym bardzo wygodnie wybudowanym budynku na placu Franciszkańskim produkuje się od kilku już dni cyrk Sidolego, o który w Radzie miejskiej stoczoną została tak zacięta kampania. P. Sidoli ma śliczną stajnię i personal, zapewniający mu stałe powodzenie na czas wystawy. Pierwszym klownem jest Oskar Lee, którego produkcye odznaczają się rzeczywistym humorem.

Monety glinowe (aluminiowe). Od czasu kiedy wynaleziono tani sposób wytwarzania glinu czyli aluminium, niejednokrotnie podnoszono myśl zastąpienia banknotów papierowych glinowymi. Niektórym chodziło o to, aby wydawać stosowne glinowe blaszki tak, jak się już robi z tego metalu bilety wizytowe lub karty korespondencyjne. Ale jeden z wielkich przemysłowców proponuje, aby zamiast banknotów, bito monety aluminiowe, o nominalnej tylko wartości, a któreby miały pokrycie w depozycie bankowym. Autor tego pomysłu powiada, że wyszłoby to tylko na korzyść ludności, która teraz przez zniszczenie się lub spalenie banknotów nieraz dotkliwe ponosi straty. W Anglii naprzykład rocznie spala się przypadkowo banknotów blisko za milion franków.

„Dom katolicki w Brzeżanach. W numerze *Przeglądu* z 26 maja rb. wspomnieliśmy o „Domie ludowym“, który założył w Paryżu opat Garnier, gorliwy propagator kierunku socyalno-chrześcijańskiego i katolickiego, aby przeciwdziałać zgubnemu wpływowi zakładu na Montmartre o podobnej nazwie: „Dom ludowy“, gdzie się odbywają owe sławne chrzty cywilne. Jak dalece niemiłym dla anarchistów jest wpływ tego „domu ludowego“ opata Garniera, dowodem bomba, którą anarchiści starali się wysadzić w powietrze tego dostojnika kościelnego.

W następnym numerze *Przeglądu* z dnia 27 maja r. b. umieściliśmy znów notatkę o zakładzie zbudowanym przez filantropa Jeassena w Amsterdamie. Zakład ten pod nazwą „Nasz dom“ służy ku podniesieniu materyalnego, moralnego i towarzyskiego poziomu robotników.

Oba te zakłady przynoszą społeczeństwu nieobliczone korzyści; wywołała je potrzeba bronienia się przeciw szturmom anarchii już mocno rozgałęzionej.

Skuteczniejszym byłby wpływ podobnych instytutów, gdyby rozpoczęły swą działalność, zanim anarchia i socyalizm się rozszerzy w społeczeństwie i stały fundament sobie w warstwach robotniczych uzyska. Dlatego witamy z radością wiadomość o założeniu w Brzeżanach Bractwa ślubnego Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, które prócz strony duchownej, położyło sobie za zadanie celem podniesienia moralnego, materyalnego i obywatelskiego poziomu u ludu i klas wyrobniczych tamtejszej miejscowości utworzyć wielki „Dom katolicki“.

Dom taki zbudowany umyślnie w tym celu obok garderoby, w której każdy rzemieślnik po pracy mógłby i przebrać się i spracowaną dłoń obmyć, obok kilku izb przeznaczonych na poszczególne cele, mieć miałby oraz obszerną salę. W tych ubikacyach mieściłyby się: a) czytelnia gazet zastosowanych do poziomu czytających, wypożyczalnia książek, oraz agencya do zakładania czytelni po wsiach; b) w innej izbie byłby zarząd kółka rolniczego dla wszystkich przedmieść Brzeżan, oraz agencya do zakładania Kółek rolniczych po wsiach; c) sklepik chrześcijański oraz agencya do zakładania sklepików chrześcijańskich po wsiach, a nawet skład hurtowny niektórych towarów dla tych sklepików wiejskich; d) skład skór oraz agencya do zbytu wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego, a nadto agencya do stręczenia dobrych zarobków dla murarzy i cieśli w granicach kraju, a być może i zakupno niektórych produktów włościańskich, przy których wyzyskiwani bywają przez obce żywioły; e) w sali odbywałyby się zebrania towarzyskie, pogadanki, gry zastosowane do tego katolickiego domu, odczyty przez uproszone do tego osoby, teatra, koncerty, a nawet nauka tańców i parę razy na rok bal dla mieszczańskich dzieci pod stosownym nadzorem; f) ponieważ w godzinach dziennych, w których rze-

mieślnicy pracą są zajęci, sala i garderoba byłaby do dyspozycyi na inne cele, przeto w godzinach tych mogą klasy pracujące przyprowadzać tu jako do ochronki dzieci swe niezdolne jeszcze do nauki szkolnej, a pod nadzorem zakonnic może się odbywać zwykła nauka i zabawa ochronek; g) nareszcie i zamierzona i przygotowana szkoła tkactwa sukienniczego, dla której Wydział krajowy przyrzekł dać warsztaty i nauczyciela, znalazłyby w tym domu umieszczenie, a na strychach składy wyrobów tkackich.

Do otworzenia tej instytucyi nawoływał brzeżański proboszcz łac. ks. Leonard Solecki odezwą z dnia 31 marca br. Obecnie zaś mamy przed sobą sprawozdanie, iż tam już się ukonstytuował zarząd bracki, w skład którego wchodzą prócz mieszczan i przedmieszczan najwybitniejsze osobistości inteligencyi brzeżańskiej obu obrządków (promotorem p. Wiktor Rawski prezydent ck. sądu obwodowego), mamy też przed sobą pięknie wykonany dyplom przyjęcia do tego bractwa, w którym prócz wymienienia celów bractwa wyliczone są odpusty nadane przez Ojca św., oraz korzyści i prawa należących do bractwa osób. Słyszymy iż zanim urzędowe formalności załatwionemi zostały, zgłosiło się do tego patryotycznego prawdziwie Bractwa ślubnego przeszło 250 osób i jest nadzieja, iż ta liczba się potroi i podwoi.

Z naszej strony dodajemy staropolskie: Szczęść Boże i wyrażamy życzenie, by podobne domy katolickie założono w każdem mieście powiatowem, a będą one najsilniejszą zaporą przeciw złemu powiewowi anarchizmu i socyalizmu zbliżającemu się od Zachodu.

Ojciec mordercą całej rodziny. Sensacyjna kronika wiedeńska wzbogaciła się o jeden okropny wypadek. Malarz pokojowy Seeger, który występuje jako bohater tego wypadku, był przez długi czas przykładnym mężem i dobrym ojcem czworga dzieci. W ostatnich latach zaczęło mu się źle powodzić. Stracił grube sumy na jakiejś budowie i popadł w długi, z których pomimo zaprowadzenia znacznych oszczędności domowych, nie mógł się żadnym sposobem wywikłać. Seeger postanowił, wobec zwiększającej się z każdym dniem ruiny, umrzeć sam i wymordować całą rodzinę. Okropny zamiar przyszedł w istocie do skutku. W ubiegłą sobotę rano sześć trupów znalazło się w pomieszkaniu Seegera. Najmłodszy dziesięcioletni synek leżał na łóżku uduszony, a w przyległym pokoju na podłodze porzucony trup młodszej od niego dziewczynki; drugi syn Seegera leżał nieżywy na sofie, trzeci u drzwi prowadzących na korytarz; matka spoczywała na kanapie z zaciśniętym dokoła szyi stryczkiem, sam zaś okrutny ojciec wisiał na fatrynie drzwi nieżywy. Zdaje się, że cała rodzina dobrowolnie poszła na śmierć, tylko najstarszy syn w ostatniej chwili bronił się rozpaczliwie, albowiem oprócz śladów duszenia, ma na sobie rany od uderzeń kuchennego noża, a żyły na lewej ręce przecięte.

W sprawie dekoracyi domów flagami zwraca się dyrekcya poczt i telegrafów do mieszkańców miasta z prośbą, ażeby flagi i chorągwie rozwieszali o ile możności z dala od przewodów elektrycznych; w miejscach zaś, gdzie to jest niemożliwe, aby dolna część flag i chorągwi była tak przytwierdzoną, iżby nie bujała swobodnie w powietrzu i nie dotykała się przewodów elektrycznych. Jeżeli się bowiem tego nie zrobi, wówczas wiążą i plączą unoszone wiatrem chorągwie przewody elektryczne, wywołują indukcye, przerywają druty i sprowadzają stagnacyę w komunikacyi telegraficznej. Wczoraj naprzykład było czterdzieści kilka przewodów przerwanych lub uszkodzonych.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 7go bm. pogadanka p. t. „O ideale", którą wygłosi ks. dr. Eustachy Skrochowski.

Bułki krakowskie. Piekarze krakowscy, którzy przez nieuzasadnione podwyższenie cen bułek wywołali tak energiczną kontrakcyę pań tamtejszych, zostali w dalszym ciągu zdemaskowani. Oto bowiem wykazało się, że podwyższając ceny obniżyli oni równocześnie wagę pieczywa. Dotychczas centowa bułka krakowska ważyła 6 dekagr., dwucentowa zaś powinna ważyć 12 dekagr., nowe zaś bułki dwucentowe ważą po 8 dekagr., czyli za 2 dekagr. każą sobie piekarze płacić o centa drożej na sztuce. Przetłómaczywszy to na interes czysto pieniężny, równa się to lichwie 33-procentowej.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 1?° R. Barom. 759. Spada. Przed południem lunął deszcz.

Doskonały aforyzm.
Gdyby młodzi to robili, co do nich należy, a starsi za popularnością gonią, nie potakiwali temu, co oni robią, szłyby rzeczy w świecie naszym innym porządkiem. *Antoni Małecki.*

Odpowiedź Redakcyi. *W. Pan Schile, nadleśniczy w Rytrze.* „*Gazeta wystawowa*" jest to pisemko małego formatu, zawiadamiające o tem, co się dzieje na wystawie. Adres Redakcyi: ul. Jagiellońska l. 15.

Ostrzeżenie. Wiele osób, mieszkających we Lwowie, prenumeruje *Przegląd* w Biurach sprzedaży dzienników lub po trafikach, i mniemą, że Administracya *Przeglądu* ma ich w ewidencyi, (to jest ma ich nazwiska i adresy w swoich księgach zapisane), że ona to (to jest Administracya *Przeglądu*) dostarcza im numera, osoby te nie wiedzą, gdy są prenumerowane z dostawą, lub wydaje za kartkami, jeżeli jest prenumerata bez dostawy. W tem mniemaniu, osoby te wyjeżdżając ze Lwowa, wydają polecenie swym Biurom lub trafikom, aby im *Przegląd* posyłano na wieś. Przyjechawszy zaś na wieś, i nie mogąc doczekać się *Przeglądu*, piszą do nas listy z wymówkami, nieraz w tonie bardzo nawet ostrym. Tymczasem my nic zgoła nie wiemy ani o tem, że owe osoby prenumerowały *Przegląd* we Lwowie, ani o tem, że wyjechały na wieś i pragną, aby im tam *Przegląd* posyłano. Nasz bowiem stosunek do Biur sprzedaży dzienników lub do trafik jest zupełnie luźny. Każde z tych Biur jakoteż każda z tych trafik kupuje u nas za gotówkę codzień po kilkaset lub po kilkadziesiąt egzemplarzy *Przeglądu*, a co z niemi dalej robi [illegible] nas nic zgoła nie obchodzi. W obec [illegible] Biura i owe trafiki jedno tylko zobowiązanie, mianowicie: nie sprzedawać drożej jak po 4 ct. [illegible] numerów *Przeglądu*. Z tego więc wypływa, że osoby wyjeżdżające na wieś i pragnące mieć [illegible] *Przegląd*, powinny wprost się do nas (ul. Sykstuska Nr. 45), [illegible] swój adres, a wtedy my [illegible] *Przegląd* posyłali i ustaną wszelkie narzekania.

Administracya Przeglądu.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Głosy publiczności.

Na odnowienie kaplicy Błogosław. Kunegundy w Bochni wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary:

Ks. Jan Wróbel proboszcz z Królówki 5 zł, p. Szymon Matusiak prof. z Krakowa 2, p. Maciszewski dyrektor gimnazyum z Tarnopola 1, prof. Daniec z Tarnopola 1, prof. Matusiak z Tarnopola 50 ct., p. profesor Schneider z Tarnopola 50 ct., M. Rozmus, kapelan z Wiśnicza 15 złr., p. A. Kochanowski, prezydent miasta Czerniowiec 10 złr., p. Pałkowski, c. k. kapitan z Krakowa 2 złr., pani profesorowa Straszewska z Wiśnicza 20 koron w złocie, Eugeniusz Gluziński, geometra z Wadowic 3 zł., Lautan z Makowa 1, St. Rzepecki, wikary z Ujścia solnego 7 złr., ks. M. Nalepa, proboszcz z Cerekwi 2, Siostra Franciszka 10, ks. St. Starzec, wikaryusz z Łapczycy 2, ks. A. Ojdowicz, kanonik ze Sułkowic 5, N. Garbaczyński, radzca sądu apelacyjnego z Krakowa 5, ks. Jan Piaskowy, proboszcz z Brzeziny 90 ct., A. Sąkowski, proboszcz z Wiśnicza 6, Józef Kleczyński, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego 5 złr., F. M. z Limanowy 3, Aniela Kleczyńska 5, P. Bażyl z Przemyśla 10, A. Hanusz, notaryusz z Łańcuta 1, ks. infułat Bąba z Tarnowa 3, M. Bidzińska z Tarnowa 3, ks. Jan Buczyński, emer. z Krakowa 25 ct., Fr. Rączka, wikaryusz z Trzciany 1, ks. A. Mucha, proboszcz z Okulic 20, ksiądz W. Wąsikiewicz, kanonik honorowy ze St. Wiśnicza 3, ks. Fr. Fox, katecheta gimnazyalny z N. Sącza 5, p. Klotylda Polak z Jasła 5, Józef Bęciński, wikaryusz z N. Sącza 12, K. Piekarczyk ze Słotwiny 1, ks. St. Gochowski, wikaryusz z Chełma 2, H. Leńczowska ze Lwowa 2, ks. W. Rutkowski, proboszcz z Rzezawy 2, F. Minkusiewicz, notaryusz z Dukli 15, ks. St. Czerski, wikaryusz z Wiśnicza 5, St. Bitnerowa z Przemyśla 5, St. z Bulsiewiczów Winnicka z Wiednia 5, ks. Leon Miętus, wikaryusz z Rzezawy 2 złr. 70 ct., p. M. Dekańska z Rudek 1 50, Dr. W. Lisowski, adwokat z Krakowa 5 złr. Jan Pelz 5 złr.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam wszystkim szlachetnym ofiarodawcom. *A. Lipiński*, proboszcz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 czerwca.

(Z) Pomimo, że przesilenie węgierskie jeszcze nie jest załatwione, panowała na targu dzisiejszym dosyć silna tendencya, a ruch zaczął się ożywiać. Bardzo uspokajająco brzmiały bowiem doniesienia nadeszłe z Sofii, rozpraszające wszelkie obawy poważnych rozruchów, a niemało podziała dodawała spekulantom także pogłoska, że możliwą jest rzeczą, iż ster gabinetu węgierskiego powierzony zostanie napowrót p. Wekerlemu. Skąd ta pogłoska wyszła, nie wiadomo, dość, że spekulanci giełdowi przyjęli ją z zapałem, który znalazł od razu swój wyraz w znacznej zwyżce walorów bankowych i renty węgierskiej,

Zwyżkowe usposobienie na targu dzisiejszym miało także silną podporę w korzystnej tendencyi targów zagranicznych. Renta włoska podniosła się dziś znacznie w kursie. Obroty dzisiejsze koncentrowały się przeważnie w walorach bankowych i kolejowych, z których największą zwyżkę zyskały akcye kolei północnej.

Jednym z najważniejszych wypadków dnia dzisiejszego był ogromny spadek akcyi towarzystwa żeglugi na Dunaju. Z Pesztu nadeszła bowiem wiadomość, że rząd węgierski podpisał już preliminarya układu z węgierskim bankiem kredytowym i towarzystwem eskontowem w sprawie utworzenia samoistnego węgierskiego towarzystwa żeglugi z kapitałem 10 milionów zł. Nowo powstać mającemu towarzystwu zapewnia rząd podobno subwencyę roczną 400.000 zł. Skutkiem tej wiadomości spadły akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju o 26 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·—, węgierskie 433·50, Anglobanki 151·—, Uniony 257·—, Bankvereiny 126·50, Länderbanki 246·20, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 278·—, Elbethale 260·—, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·25, austryacka złota 120·70, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·25, 4% węgierska renta wal. kor. 96·—, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·96½, marki 12·26, ruble 1·34½.

§ **Wiedeń** 4 czerwca. Spirytus 15·90—16·10.

§ **Zmiany taryfowe.** Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że z dniem 1 lipca 1894, wejdzie w życie nowa taryfa, część II. zeszyt 1. dla galicyjsko-węgierskiego ruchu związkowego (ruch z dworcami peszteńskiemi), zniesioną zaś zostanie dotychczasowa taryfa z 1. września 1893.

Taryfa wyjątkowa dla taboru kolejowego z południowo-niemieckich stacyi do Suczawy, Predeal i Verciorowy uzupełnioną zostaje w ten sposób, że począwszy od 15 czerwca 1894 ceny przewozowe oddziału C. seryi I. tej taryfy wyjątkowej z 1. lutego 1894. ważne są także dla kolejowych pługów śniegowych, toczących się na własnych kołach.

Wreszcie w północno niemieckim ruchu zbożowym z Galicyą i Bukowiną traci z dniem 1 lipca 1894 swą moc obowiązującą tymczasowy dodatek z ⅛1893 do taryfy dla tego ruchu ważnej od 1 sierpnia 1892. wraz z wyszłemi do tego dodatku uzupełnieniami I. i II.

Nazwa stacyi Neusattel-Schaboglück położonej na szlaku kolejowym Pilzno-Saaz zmienioną została z dniem 1. maja 1894 na „Schaboglück".

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 6 czerwca.

Usposobienie słabe, tendencya niezmienna.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25 do 7·75, Żyto gotowe 4·50 do 5·—, Owies obroczny 6·— do 6·50, Jęczmień 4.— do 6·—, Rzepak nowy 8·50 do 8·75, Groch 5·50 8·—, Wyka 7.— do 7·50, Bobik 5·— do 5·50, Hreczka 7·25 do 7·50, Kukurudza (stara) 5·— do 5·50, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 85.— do 95·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 13·50 do 13·75, Lnianka 0·00 do 0·00, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 5 czerwca.

Usposobienie było dziś o tyle lepsze, że sprzedający godzić się już nie chcieli na dalsze ustępstwa. Z drugiej strony odbyt na mąkę jak był tak jest utrudniony, a wskutek tego młyny ograniczają się w mlewie, tak, że z powodu małych potrzeb i braku kupujących, na targu prawie żadne obroty miejsca nie miały. — Pszenicy dobrej krajowej nie ma, więc taką chociaż po wyższych cenach sprowadzają z Węgier, a nasze pośledniе gatunki daremnie czekają odbiorców. Żyto mimo zredukowanych cen słaby napotykało odbyt. Jęczmienia sprzedano parę wagonów na kaszę, jednak po niskich cenach. Owies z powodu znacznego zaofiarowania cokolwiek się w cenie obniżył.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·75, czerwoną 7·00 do 7·70, żółtą 7·00 do 7·65, żyto 5·85 do 6·20, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 5·20 do 5·40; owies 6·00 do 7·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Gdańsk 6 czerwca. Pewien flisak z Rosyi umarł tu wśród podejrzanych objawów, a lekarze stwierdzili cholerę azyatycką.

Sofia 6 czerwca. *Swoboda* ogłasza oświadczenie Stambułowa tej treści, że stronnictwo liberalne będzie robiło opozycyę rządowi i że program liberalnego stronnictwa pozostaje nadal niezmieniony, a mianowicie: utrzymanie niepodległości Bułgaryi, tronu, dynastyi i konstytucyjnych praw narodu.

Wiedeń 6 czerwca. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła uchwalone już przez izbę posłów przedłożenia o wycofaniu z obiegu części not państwowych i przedsięwzięła wybory do delegacyi. W toku debaty nad przedłożeniami walutowemi zabrał głos hrabia Kuefstein i zarzucił, że przedłożenia te nie odpowiadają w zupełności duchowi ustaw z r. 1892, lecz są poniekąd koncesyą dla liberałów. Minister finansów Dr. Plener zbijał ten zarzut i oświadczył, że projekt rządowy nie jest oparty na żadnym programie partyjnym, lecz leży w interesie wszystkich żywiołów dbałych o utrzymanie państwa, gdyż zmierza do konsolidacyi politycznych i ekonomicznych stosunków i do uporządkowania systemu monetarnego.

Po przyjęciu tych przedłożeń przez izbę oświadczył prezes gabinetu ks. Windischgraetz, że z polecenia Cesarza odracza sessyę.

Z Polaków wybrano do delegacyi pp. Stanisława Badeniego i Romana Potockiego.

Nieustająca komisya podatkowa załatwiła wczoraj pierwszych siedm paragrafów elaboratu subkomitetu o reformie podatku zarobkowego.

Rzym 6 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zawiadomił Crispi, że gabinet podał się do dymisyi. Król nie wydał jeszcze swej decyzyi. Wczoraj byli prezydenci izby i senatu na audyencyi. Prawdopodobnie dziś zapadnie decyzya królewska. Powszechnie przypuszczają, że Crispi otrzyma znów polecenie złożenia gabinetu.

Peszt 6 czerwca. Wczoraj przyjmował Cesarz byłego prezesa ministrów Kolomona Tiszę na audyencyi, która trwała całą godzinę. Następnie przyjmował Cesarz posła Kolomana Szella i konferował z nim przez trzy kwadranse. Dziś oczekują ostatecznej decyzyi Monarchy. W południe byli hr. Khuen i minister obrony krajowej Fejervary na audyencyi, a dziś ma być Wekerle ponownie u Cesarza.

Paryż 6 czerwca. W izbie wnieśli wczoraj Pascal i Grousset interpelacyę w sprawie ogłoszonego w *Figarze* interwiewu z pewnym jenerałem francuskim o rozbrojeniu. Interpelanci utrzymywali, że interwiew ten jest autentyczny. Minister wojny natomiast zapewniał, że żaden wojskowy francuski nie powiedział nic podobnego, a tem bardziej jenerał Gallifet, którego wszyscy mają na myśli. Już samo bohaterskie zachowanie się Gallifeta pod Sedanem, uznane nawet przez jeneralny sztab niemiecki, dowodzi, że nie mógłby on wyrazić się w taki sposób.

Izba 408 głosami przeciw 37, powzięła uchwałę korzystną dla rządu. (Patrz dzisiejszy „Przegląd polityczny". *Przyp. Red.*)

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Za kilka dni zacznie wychodzić trzy razy na miesiąc czasopismo p. t. „Żniwo powieściowe i artystyczne". W pierwszym numerze prócz innych zajmujących nowel, szkiców i sprawozdań artystycznych, ukaże się początek słynnej powieści Emila Zoli p. t. „Lourdes", której druk w oryginale rozpoczęło zaledwie przed kilku tygodniami jedno z pism paryskich. Polski zatem czytelnik, prenumerując „Żniwo powieściowe i artystyczne" za bajecznie niską cenę 60 ct na miesiąc, lub kupując zeszyt za 25 ct., pozna wyborny utwór jednego z najznakomitszych współczesnych powieściopisarzy. Wykluczoną zaś jest obawa, aby dzieło to obrażało szlachetne uczucia moralności i religii. Zola, porzucając dawniej ukochaną krainę brudu i kału, powieścią tą składa hołd wierze i moralności. Rękojmią są własne jego słowa zamieszczone w jednym z listów do przyjaciela:

„Uspokój pan swych czytelników: nie znajdą oni w tem dziele dobrej wiary nic, coby można uważać za zaczepkę religii".

Wobec tego „Żniwo powieściowe i artystyczne" może i powinno się znaleść w salonie każdej rodziny polskiej, która dba o to, aby się karmić zdrową i przyjemną strawą, zwłaszcza, że Redakcya starać się będzie zawsze o umieszczanie utworów potrzebie tej odpowiadających.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Cena czasopisma „Żniwo powieściowe i artystyczne" we Lwowie i na prowincyi miesięcznie 60 ct. Kwartalnie 1 złr. 80 ct. Rocznie 7 złr. 20 ct.

Lwów dnia 6 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern. Jassk po 200 zł. w. 277.— do 280·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 414·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·70 do 97·40 4% z roku 1893 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97 Napoleondor 9·90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·— do 1.35·— 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń dnia 6 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 350.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 247·—, Akcye tytoniowe 214·—, Staatsbahny 341·—, Lombardy (z kup.) 107.— Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·27, Losy tur. —.—.

61)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— My mamy pieniądze — oświadczyła Sybila.

— Twoje oszczędności, prawda? — odrzekła pani Jacobsen. — Zrób mi tę przyjemność i zachowaj je przy sobie. Pozwólcie mnie samej zająć się wszystkiem i nie nalegajcie, bo tylko czas tracimy napróżno. Jestem przekonaną, że nic złego się nie stanie, ale należy przewidywać wszystko. Naprzód, moja Helenko, w drodze musisz za wszystko płacić hojnie, a po przybyciu do doktora Steikeina powinnaś mu wręczyć sporą sumę na wydatki nieprzewidziane; ale pamiętaj, należy go zmusić do przyjęcia, gdyż jest bardzo bezinteresownym i nie umie prowadzić swoich interesów. Następnie, musisz kupić w Zurychu różne rzeczy potrzebne Teresie i otoczyć ją wszelkiemi wygodami, o co w Szwajcaryi niebardzo dbają.

— Dobrze, mateczko. Kiedy mamy wrócić?

— Jak najprędzej. Zresztą powiem ci otwarcie: chcę odwiedzić Roberta, a pragnę uczynić to wraz z tobą. Przytem mam powiedzieć ci jednę rzecz: jeżeli zechcesz, pisuj do mnie, ale nie telegrafuj.

— Jest racya... Nie będę nawet pisała.

Weszła Marya z oświadczeniem, że powóz zajechał i rzeczy zniesione.

— Zapomniałam, mateczko, prosić cię jeszcze o jednę rzecz.

— O co?

— Doktor Désormeaux, odjeżdżający dzisiaj wieczorem do kąpieli morskich, ma odwiedzić Teresę około południa. Oto bądź tak dobrą i uprzedź go, żeby nie przychodził, bo w takim razie odkrytoby natychmiast naszą nieobecność. Mam widzieć się z hrabiną o trzeciej; jeżeli jednak do tego czasu nie dowie się o naszej ucieczce, to sądząc, żem tylko wyszła na miasto, będzie oczekiwała mnie do godziny piątej lub szóstej wieczorem, przez co my zyskamy na czasie.

— Dobrze — odrzekła Paulina.

Sprowadzono Teresę na dół, a ponieważ powóz zajechał na dziedziniec tylny, więc nikt nie spostrzegł odjazdu panny Rochebelle i jej towarzyszek.

Cały przedział w wagonie był zamówiony naprzód. Ażeby nie wysiadać z wagonu podczas podróży, Helena zaopatrzyła się w żywność na cały tydzień i kazała kupić bilety do Nizzy.

Jakkolwiek na drzwiczkach przedziału była wywieszona karta z napisem: „Najęty", panna Rochebelle drżała jednak z obawy, aby kto ze znajomych nie wszedł i nie zobaczył ich. Odetchnęła dopiero, gdy pociąg ruszył.

W drodze przyszła jej myśl, iż byłoby wielką nieostrożnością zatrzymywać się w Macon i przesiąść się tam do pociągu idącego do Genewy. Pomimo bowiem przebrania, mogły być zauważone przez zawiadowcę lub kogokolwiek ze służby, która nie miałaby powodu do ukrywania spostrzeżeń swoich przed ajentami pana de Combremont.

Po porozumieniu się z Sybilą postanowiła jechać przez Lugdun. Nakładała wprawdzie kilka godzin drogi, ale za to zyskiwała na bezpieczeństwie.

Około północy stanęły w Genewie, przenocowały we wskazanym przez panią Jacobsen hotelu i następnego dnia pierwszym pociągiem rannym puściły się w dalszą drogę.

Na stacyi Horgen, jak zapowiedział doktor Steikein, oczekiwał na nie powóz.

Okolica była prześliczna. Droga wspinała się z początku na panujące nad jeziorem zurychskiem wyżyny, następnie spuszczała się w dolinę Silh. Świeże powietrze łagodziło gorące promienie słońca; pola doskonale uprawne podobne były do ogrodów i parków, poprzerzynanych bystrymi i szumiącymi potokami.

Wesoły i słoneczny dotychczas krajobraz, począwszy od Albi, nagle się zmienił. Stał się tajemniczym, milczącym, ale zarazem tak pięknym, wywołującym taką błogość w duszy, że serce Heleny rozpływało się w ufności i spokoju.

— Jakieżto bezpieczne a wspaniałe miejsce wybrała pani Jacobsen Teresie! — szepnęła zachwycona dziewczyna.

Rzeczywiście, kto mógł odkryć ją wśród tych skał ustronnych, pokrytych odwiecznymi lasami?!

Nakoniec powóz wjechał na wąską, wijącą się nieskończonymi zakrętami wśród gęstego bukowego lasu dróżkę i po kwadransie zatrzymał się przed domkiem, podobnym do cacka rzeźbionego, o spiczastym dachu, ażurowych balkonach i schodach zewnętrznych. Festony roślin i kwiatów zwieszały się na wszystkich ścianach jego, przed frontem zaś rozścielał się ogromny dywan wonnej i barwnej zieleni. Cztery ściany stuletnich drzew otaczały go niedostępną palisadą.

Na odgłos trzasku bicza, który kilkakrotnem echem rozległ się w tem ustroniu cichem, jakiś człowiek wyszedł z domu i stanął przed drzwiami.

Był to doktór Steikein.

Średniego wzrostu i szczupły, o twarzy chłodnej, prawie surowej, na pierwszy rzut oka wydawał się on prawie odstręczającym, ale przypatrzywszy mu się uważniej, można było w jego wielkich, łagodnych, niebieskich oczach i regularnie wykrojonych ustach wyczytać dobroć i łagodność niezmierną.

Znany on był w całej Szwajcaryi jako znakomity lekarz i zawzięty kolekcyonista. Kilka domów, które posiadał, od piwnic do strychów zapełnione były meblami starożytnemi, obrazami, dziełami sztuki, statuetkami i w ogóle najrozmaitszemi osobliwościami. Nie można było postąpić jednego kroku, by nie potrącić o jaką rzecz cenną i rzadką.

Gdy Helena, Sybila i Teresa wyszły z powozu, doktór Steikein podszedł ku nim i zaprosił je do domu.

— Otrzymałem list od pani baronowej i jestem na usługi pani — oświadczył, czyniąc nacisk na wyraz ostatni, jakby dla okazania Helenie, że wiadomy mu był cel jej przebrania.

Dziewczyna ze swej strony podała mu pismo pani Jacobsen. Doktór Steikein rozerwał kopertę i przeczytał je uważnie.

— Więc pani przywiozła mi panią Dangely — rzekł, wskazując Teresę, stojącą nieruchomie i starannie zasłoniętą woalem.

Lekarz zdumiał się. Nigdy nie zdarzyło mu się widzieć kobiety tak idealnie pięknej, o cerze tak wspaniałej i posągowej postaci. Ale jednocześnie opanowało go wzruszenie boleśne. Błędne oczy Teresy bezmyślnie spoglądały przed siebie, niczego nie widząc, nie rozróżniając.

Doktór ujął jej rękę, zbadał puls, podniósł powieki dla przekonania się o stopniu rozszerzenia źrenicy; Teresa obojętnie poddawała się tym manipulacyom, jak gdyby ich nie odczuwała.

— Gdzie była ranioną? — zapytał.

— Niżej ramienia i w głowę — odrzekła Helena. — Rany zagoiły się już, ale guz na głowie pozostał dotychczas.

— Proszę mi go pokazać.

Helena ostrożnie uniosła długie warkocze Teresy i pokazała okrągłe nabrzmienie za uchem.

— To nie ta rana, ale wstrząśnienie moralne spowodowało pomięszanie zmysłów — oświadczył doktór Steikein.

— Jak doktór sądzi, będzie można wyleczyć ją? — zapytała Helena.

— Można napewno, ale to długa historya; chyba jakieś wstrząśnienie gwałtowne powróci jej rozum tak nagle, jak nagle go pozbawiło. Ale nim to nastąpi, potrzeba zapewnić jej najlepsze warunki hygieniczne i spokój absolutny.

— I pan doktór podejmie się tego?

— Chętnie.

— Czy pani Jacobsen, zawiadamiając pana o naszem nieszczęściu, poinformowała go, że bardzo zależy nam na tem, aby miejsce pobytu siostry naszej pozostało w tajemnicy?

— Pisała do mnie o tem i mogę panią zapewnić, że siostra jej będzie tutaj zupełnie bezpieczną. Nadto, otoczona będzie ludźmi inteligentnymi, oddanymi mnie i w najwyższym stopniu troskliwymi. Będzie miała do swych usług Karola, woźnicę, który przywiózł panie tutaj; jego żonę, Linę, jako kucharkę i jej siostrę, Józefę, która i w dzień i w nocy nie opuści jej ani na chwilę. Są to najczystszej krwi Szwajcarowie, t. j. ludzie, uczciwość i obowiązek ceniący nad wszystko. Może więc pani być zupełnie spokojną. Czy chce pani zobaczyć Józefę?

— Może lepiej będzie, bym zmieniła pierwej moje ubranie męzkie na kobiece?

— Dla czego?

— Dla tego, że moja matka chrzestna kazała mi wracać do Francyi w mem właściwem ubraniu, jeżeli więc Józefa i Lina zobaczą mnie teraz w kostyumie męzkim, to mogą czynić sobie jakie uwagi.

— To nic nie znaczy. Pani nie zna Szwajcarów; są oni wierni do tego stopnia, że nie zwracają nawet uwagi na to, o czem wiedzieć nie powinni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stedtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Menu

obiadów „Couvert"

we czwartek dnia 7go czerwca 1894

a) w restauracyi hotelu Europejskiego:

Kanapka Barszcz polski. Ragout w muszelce. Sztuka mięsa biała garnirow. Fryikando cielęce z rakami Biscuit glacé Czarna kawa — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego w ogrodzie na wolnem powietrzu wśród cienia rozłożystych drzew.

Barszcz polski. Pieczeń wołowa garnirow. Kotlet wieprzowy ze szpinakiem. Poziomki ze śmietanką. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Z poważaniem
Jan Kudewicz
1534 restaurator

Dla pracowitych Gospodyń

Doświadczone Sekreta
SMAŻENIA
Konfitur i Soków

Wydanie czwarte
Florentyny i Wandy

Znakomity sposób
Smażenia poziomek
TAKŻE
Galaret, Marmolad, Konserw, OWOCÓW robionych na Winie lub w Occie
Doskonały sposób robienia najwybredniejszych LODÓW w Domu

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco — Drukarnia nar. W. Manieckiego. — Lwów.

Wina

Szampańskie, francuskie w małych, pół i ćwierć flaszkach.
Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**
poleca
Karol Bayer
we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.
Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.

Wincenty Kuczabiński

LWÓW
ul. Karola Ludwika liczba 3
ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki
po bardzo niskich cenach.

Nasze zęby.

Czy to jeszcze nikomu nie wpadło, że mimo codziennego czyszczenia zębów za pomocą proszku lub pasty zębowej, zęby (zwłaszcza trzonowe) często się psują i próchnieją? Nie jestże to najlepszym dowodem, że czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest niedostateczne? Zęby nie robią nam tej przyjemności, by tylko na tem miejscu gniły, gdzie my wygodnie szczotką, proszkiem lub pastą dojść możemy. Przeciwnie właśnie tam, gdzie trudno przystąpić, jak tylna strona zębów trzonowych szczeliny, zęby dziurawe i t. d. zgnilizna i zepsucie najprędzej i najpewniej się poczyna. Jeżeli się chce zęby przed gniciem i psuciem zachować, a więc utrzymać je w zdrowym stanie, to można to tylko przez używanie **płynnego** środka antyseptycznego na zęby **ODOL**. Tenże płukaniem wszędzie dochodzi, tak do dziurawych zębów, do szczelin na tyły zębów trzonowych itd. Są oprócz **ODOLU** jeszcze inne płynne **antyseptyczne środki** n. p. polecano dawniej roztwory Kali hypermanganicum. Powoli jednak nabrano przekonania, że te roztwory zębom szkodzą i emalję niszczą. Odol zaś jest dla zębów zupełnie nieszkodliwy, odbiera zupełnie warunki istnienia niszczącym zęby grzybkom i chroni zęby przeciw wydrążaniu się. Radzimy tedy każdemu kto szczęki chce zdrowymi mieć z pokojnem sumieniem przyzwyczaić się do pielęgnowania zębów Odolem. Odol kosztuje: cała flaszka, wystarczająca na **kilka miesięcy** 1 zł. wa. (oryginalny flakonik do zapuszczania) w wszystkich najlepszych interesach tego zawodu. 1615

10 medali zasługi

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępiania owadów domowych
mianowicie:

FENILIN	Ziółka antimolowe	Papier antimolowy
do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.	do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.
GRYLON	**MIKOTON**	**Proszek perski**
wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.	niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.	do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt.

We Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3, i przy ul. Halickiej róg Bożnic. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek 2.

Kantor wymiany
c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, nań zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Karty

do grania
fabryki Piatnika.
Whistowe, Piquetowe, Tarokowe, Niemieckie, Francuskie pasjansowe, Karty dziecinne.
Wszystkie oprócz dziecinnych z równemi brzegami i z zaokrąglonemi złoconemi
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Spółka stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 1462 4-8

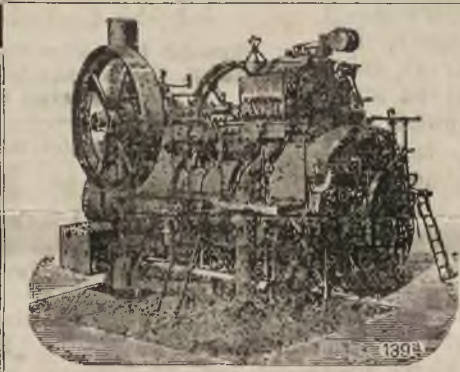
PRZENIEŚLIŚMY
nasz pierwszy i najstarszy skład
Aparatów fotograficznych
wszelkich systemów
z ulicy Kopernika l. 21.
na ulicę Sykstuską liczba 6

Utrzymujemy na składzie zawsze świeże chemikalia płyty Lumiera, Westendorpa, Schleussreta, Liesegarga, Moha i Germania. PAPIERY: Celloidin dra Kurza z połyskiem i matowy, Aristo, Arbumm i wszelkie przybory do fotografii potrzebne. 1607 1—7

SKŁAD ROWERÓW
i wszelkich części składowych tychże.
HAMEL & FEIGL.

Do podróży

KUFRY
wszelkie przybory poleca
znany magazyn
M. WEIN
pl. Trybu-
nalski 1.



R. WOLF

Magdeburg Kuckau
najznaczniejsza
Fabryka Lokomobil
w Niemczech.

LOKOMOBILE

z kotłami rurowymi do wyciągania z siłą 4—200 koni nalepsze najtrwalsze i najoszczędniejsze maszyny dla drobnego i wielkiego przemysłu jak i rolnictwa. **Wolfa** lokomobile przywyższają całą konkurencyę nader małem zużyciem materyału palnego. Wszystkie od wyżej jak 30 lat z fabryki wydane lokomobile (kilka tysięcy) są jeszcze teraz w użyciu.

R. Wolf buduje dalej: Kotły rurowe do wyciągania, maszyny parowe, centryfugalne pompy jak: **urządzenia wierceń na wielkich głębinach**.

Na wystawie krajowej we Lwowie od 5-go czerwca do końca października t. r. służą dwie maszyny Wolfa „Lokomobile Componnd" o sile 100 koni do poruszania maszyn dynamicznych w pawilonie elektrycznego oświetlenia

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER w **Wiener-Neustadt**
poleca się do dostarczania
Dzwonów
tudzież urządzania melodyjnych i
harmonijnych dzwonic
każdej wielkości i każdego tonu.

Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**

Dzwony osadzone w kutym żelazie i drzewie, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 5184 dzwonów wagi 1,400.500 kilogramów.

Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873. „Dwa medale postępu (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wiedeń 1880. „Złoty medal". Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy" Budziejowice 1889. „dyplom honorowy"; Iglawa 1890 „dyplom honorowy"; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.

Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 243 6—6

1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (85 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cetn).

Dr. Adam Majewski
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce otworzył

Pensyonat

we własnym, osobno na ten cel wybudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wchodu do Parku stryjskiego i wstępu na Wystawę krajową.

Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.

Józefa Daubner, we Lwowie, od lat 56, przy ul. Sobieskiego l. 10, poleca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincję odwrotnie odsyła.

Znakomite tutki niebieskie Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Najlepsze TUTKI
cygaretowe „Imperial"
zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia w fabryce
H. Piątkowskiej
Lwów, Pańska 2.
1000 sztuk od 90 ct. przy odbiorze 5000 franko. 1356 9 10

Do sprzedania willa nowa, piętrowa, złożona z 10 pokoi z przynależytościami, mieszkaniem dla służby i ogrodem kwiatowym, blisko miasta, przy stacyi kolei elektrycznej. Bliższe szczegóły w biurze adw. Dra Tabaczyńskiego ulica Akademicka 5. 1369 7-15

1,000 TUTEK
nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po złr. 1 i wyżej
poleca **FABRYKA**
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Zarząd dóbr Wybranówka, poczta w miejscu ma na sprzedaż prosięta 6cio miesięczne rasy Yorkshire para po 30 zł. 1593 2 3

Mleczarnia w Bystrzycy na Śląsku austr. ofiaruje codzień świeże **masło stołowe** po cenie 1 zł. 15 ct. za kilogram loco Lwów. 1602 2-3

Poszukuję zaraz dzierżawy przeważnie w Galicyi zachod. do 300 morgów ziemi z domem mieszkalnym, dobrymi budynkami jeżeli możebne z inwentarzem żywym i martwym. Zgliczyński Załęża, Rzeszów. 1531 2-4

Kamienica piętrowa z ogrodem do sprzedania, ul. Sakramentek 14. 1613 1-6

Wyprzedaż. Wysortowane ubiory liberyę, bieliznę 500 spodeń wyprzedaje za bezcen. Stroje polskie i frakowe wypożycza handel Jaszczyszyna Gmach teatralny. 1608 1-6

Poszukuje się młodzieńca liczącego lat najmniej 16, zdrowego umiejącego przynajmniej biegle czytać i pisać po polsku i po niemiecku, któryby chciał przyjąć służbę na wsi w skarbie jezuickim. Żadne zawodowe wykształcenie nie jest potrzebnem, natomiast większe wykształcenie ogólne jest pożądane. Bliższe szczegóły otrzyma kompetent, który się zgłosi osobiście do mnie na ul. św. Mikołaja 14 Wojciech Dzieduszycki. 1606 1-5

Français instituteur cherche une place pour la campagne chercher Życzakowska 19 porte 1. entre 1-2 heures

Młocarnia czterokonna sztyftowa, mało używana, wyrobu Wichery, zupełnie w dobrym stanie. Przytem zaplikowana sieczkarnia do kieratu w folwarku Juszkowce o. p. i stacja kolejowa Borynicze za umiarkowaną cenę do sprzedania. Zgłoszenia o bliższą informację do rządcy w Borynicach P. Petki. 1612 1-3

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności jako w centrum miasta urządziłem u siebie sprzedaż **Bloków i pojedyńczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.**
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Voltze, Krakowska 7. 580

Poszukuje się nadleśniczego do gubernii kijowskiej i podleśniczego do Galicyi. Szczegóły udziela Zarząd lasów Sulewa, poczta Podhajce. 1562 2-4

Magazyn
Sukień damskich
Józefiny Dąbrowskiej
we Lwowie
ul. Hetmańska l. 4 I. piętro.

Na dniu 2 czerwca br. otworzone zostaną 2 Hotele mianowicie:

„Hotel Wystawy"

przy ulicy Sykstuskiej l. 56 oraz ul. Kraszewskiego l. 19 o 4ch oddziałach, 110 pokojach, 160 łóżkach oraz

„HOTEL GARNI"

na rogu ul. Brajerowskiej, Podlewskiego l. 9, o 30 pokojach a 45 łóżkach.

Staraniem Dyrekcyi Wystawy powszechnej krajowej, z wszelkim możliwym komfortem urządzone, zaopatrzone w zupełnie nowe meble, pościel i wszelkie potrzeby, oraz służbę biegłą w swoim zawodzie. Położone w pobliżu ogrodu miejskiego, w czystem zdrowem powietrzu, blisko kolei elektrycznej i ck. głównej poczty i telegrafu. Cena pokoi z jednem łóżkiem od 1·20 zł., z dwoma łóżkami od 3·50 zł. wraz z pościelą, łatwość urządzenia większych apartamentów. 1547 3-3

Zarząd Hoteli Wystawy ul. Sykstuska 56 A.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkaah poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki 1311
Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Zakład przyrodniczy

Jagiellońska 8. Lwów Jagiellońska 8.

F. M. Złotnickiego

poleca dla zakładów naukowych

wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne **z Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogii**, z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc., wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne naturalnych preparowanych ptaków, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach lub bez tychże, zbiory minerałów skał i ziem kompletne dla specyalnych potrzeb szkół rolniczych, technologicznych, chemicznych budowlanych etc., również pojedyncze okazy minerałów owadów etc.

Podejmuje się urządzeń

ptaszarń, akwaryów i terraryów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.

Utrzymuje stale

w ewidencyi w różnych miejscach do dyspozycyi będące przyswojone dzikie zwierzęta i ptaki.

Wielki wybór wyrobów artystycznych marmurowych, brąz, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych. Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie. 353 7-8

Cukier znowu potaniał
tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego liczba 2.

1 kl. cukru w głowie	35 ct.
1 „ „ częściowo	36 „
1 „ w kostkach i mączce	37 „
1 „ smalcu bezwonnego	66 „
1 „ słoniny grubej	64 „

Otrzymuję codziennie świeże deserowe masło z pierwszych dworów. KAWY wyborne w smaku 1 kl. od 1·60 do 2·20, przy odbiorze 1 kl. 6 centów opustu.
½ kl. HERBATY „Melange de London" znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej 3 zł.
Smalec i słonina znacznie potaniały!

Na cały czas wystawy
do wynajęcia apartament z 4 pokoi z umeblowaniem lub nie, z dwoma wchodami dla jednej lub dwóch partyi ul. Fredry liczba 7 w pałacu hr. Fredry. Bliższa wiadomość w atelier fotograficznym „Marya". 1466 4-?

Zastępstwa

podczas wystawy we Lwowie firm wystawiających, przyjmuje Agencya dla handlu i importu
J. Topolnicki
Lwów, ul. Pańska 13. 1498 5-6

Krynica.

Zachęcona życzliwem przyjęciem, jakiego doznał pensyonat mój w ubiegłym sezonie, podaję do wiadomości, że i w bieżącym roku prowadzić go będę. Chcąc jednak dogodzić wielokrotnie wyrażonemu życzeniu, rozszerzam zakład o tyle, że i całe rodziny znajdą w nim pomieszczenie.

Bliższe warunki podane są w Regulaminie, który na żądanie przesyłam i szczegółowych wyjaśnień udzielam.

1271 3—5 Właścicielka pensyonatu
Emilia Burzyńska,
wdowa po profesorze uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, do 15 maja, ul. Łobzowska nr. 10 następnie w Krynicy

Kucharza
dobrego, kawalera potrzeba od 1 Lipca. Pensya dobra, a boczne dochody do 200 zł. rocznie. Zarząd dworu Łopszyn Brzeżany. 1592 2-3

Kosy z najlepszej gusstali styryjskiej ze znakiem ręki po 45 ct. za sztukę. Dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich, **ceny hurtowne** poleca firma
Bolesław Cybulski
handel towarów żelaznych
we LWOWIE, Hotel Francuzki.
Sztuki próbne wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. 1451 5-12

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi: kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną**, przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.